Nr 160 Kraków, Niedziela 16 Lipca 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W rocznicę Grunwaldu.

Gdy przed trzema laty Wilhelm II z odnowionego zamku malborskiego rzucił nam nowe wyzwanie, gdy obronę praw naszych nazwał „sarmacką butą“, — naród polski odpowiedział na to wznowieniem obchodów rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Była to odpowiedź trafna, przypominała bowiem odwiecznemu wrogowi naszemu, że nie zawsze żelazna pięść jego ciążyła nad nami, że przeciwnie była chwila, w której on tarzał się w prochu u stóp polskich. Przypomniał mu ten obchód zmienność losów ludzi i narodów i ową wielką naukę dziejów, że potęga, opierająca się jedynie na brutalnej sile i gwałtach, nie jest trwałą. Jak przed wiekami runął zakon krzyżacki, najwybitniejszy reprezentant idei siły przed prawem, tak runąć może kiedyś i ogromny gmach państwowy krzyżackich epigonów, tejsamej hołdujących zasadzie.

Oszołomiona powodzeniem pycha, nie słucha przestróg dziejowych. Przypomnienie pogromu grunwaldzkiego nie przerwało pasma ciosów i prześladowań, któremi rząd pruski usiłuje wytępić ludność polską nad Wartą, Wisłą i Odrą. Dziś zaś butny władca Niemiec do nowej przygotowuje się względem nas prowokacyi: zmusza następcę prymasów polskich do złożenia mu hołdu w katedrze św. Wojciecha, w Gnieźnie...

Pod znakiem tej nowej prowokacyi, obchodzimy dziś czterysta dziewięćdziesiątą piątą rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Obchodzimy ją skromnie, bez znamion demonstracyi. Znaczenie takich uroczystości nie mieści się też w zewnętrznym ich charakterze, lecz jedynie w ich treści i w ich mocy oddziaływania na współczesne pokolenie.

W rocznicy grunwaldzkiej tkwi moc taka wielka! Przypomina ona, do jak potężnych czynów byliśmy zdolni, dopóki był w narodzie hart ducha, dopóki cały naród tworzył jedno zwarte ciało. Dziś liczebnie jesteśmy silniejsi, niż wówczas. Gdy wskrzesimy ducha, który wydał grunwaldzkie zwycięstwo, potęga krzyżacko-germańska rozbić się musi o piersi narodu polskiego.

Walka o amnestyę.

Widownią niezwykłego rodzaju zajść parlamentarnych była onegdaj francuska Izba deputowanych.

Rząd francuski zapragnął sesyę tegoroczną, która z powodu wniesienia i przeprowadzenia ustawy o rozdziale kościoła i państwa, była w całem tego słowa znaczeniu sesyą zaciętej walki, zakończyć aktem pojednawczym. — W tym celu przedłożył Izbom projekt amnestyi dla wszystkich przestępców politycznych. Amnestya miała być ogólną, obejmować rojalistów i nacyonalistów, wygnanych z kraju za knowania przeciwko republice, robotników, skazanych na kary podczas strejków, i wreszcie oficerów i urzędników, ukaranych dyscyplinarnie za wykonywanie systemu denuncyacyjnego względem swoich kolegów, praktykowanego za rządów ministra wojny Andrégo. Senat przyjął ten projekt, a onegdaj na ostatniem posiedzeniu sesyi miała go załatwić także Izba deputowanych. Tymczasem stała się rzecz przez rząd nieprzewidziana.

Amnestya napotkała na zacięty opór nacyonalistów i monarchistów. „To nie amnestya, to nie akt wspaniałomyślności — zawołał zaraz na wstępie pierwszy mowca z tej strony, hr. Rasambo — to nędzna manipulacya handlowa. Proponujecie amnestyę dla zacnych rojalistów, aby równocześnie módz ułaskawić denuncyantów we własnym obozie. I wobec tego, jakkolwiek jestem krewny jednego z biednych naszych wygnańców, będę głosował przeciwko projektowi rządowemu“. Ostrzej jeszcze wystąpił bonapartysta Lasies. „Nie możemy dopuścić do tego — mówił z patosem — aby na równi stawiano ludzi idei z nędznikami, ażeby przez ten rzekomy akt łaski niejako zrehabilitowano nikczemny system denuncyacyi, zaprowadzony przez gen. Andrégo. On usunął się wprawdzie, lecz pozostawił po sobie ślady w postaci jadu, jakim bryzga ścigany gad jadowity“.

Słowa te wywołały ogromne oburzenie po stronie większości republikańskiej. W imieniu rządu powstał minister wojny Berteaux, wziął w obronę Andrégo, a w końcu oświadczył, że wobec brzydkiej niewdzięczności i złośliwości, z jaką spotyka się ten akt pojednawczy większości, on cofa swój podpis pod projektem. Po nim zabrał głos minister sprawiedliwości Chaumié i zgłosił wniosek, ażeby wobec niemożliwości dalszego obradowania w takim tonie i nastroju, przerwano posiedzenie.

Gdy rozpoczęto obrady na nowo, zjawił się w Izbie prezydent gabinetu Rouvier, który poprzednio był nieobecny. Gdy zabrał głos, przypuszczano, że również odpowie na ataki stronnictw antirepublikańskich. Tymczasem Rouvier nie wspomniał o nich ani słowem — tylko... odczytał dekret prezydenta republiki, zamykający sesyę. Projekt amnestyi pozostał niezałatwiony. Takiego rezultatu swej akcyi przeciwnicy rządu podobno się nie spodziewali...

Zaraz po zamknięciu posiedzenia zebrała się rada gabinetowa i uchwaliła zwrócić się do prezydenta republiki, aby mocą swego urzędu wszystkich którzy mieli być objęci amnestyą — ułaskawił. Rojaliści dostali się z deszczu pod rynnę. Zamiast amnestyi — dano im akt łaski.

W kilka godzin później otrzymał Loubet od przebywających w Brukseli na wygnaniu rojalistów Buffeta i hr. Lur Saluces podane już w wczorajszym numerze depesze, pełne inwektyw i obelg. Gdy zaś dziennik urzędowy do wczoraj nie ogłosił aktu łaski rządu, przypuszczano ogólnie — że rząd z powodu tej postawy ułaskawionych, akt ten cofnąć zamierza.

Dziś inne nadchodzą wieści. Po stronie rządowej twierdzą, że ułaskawienie jest prawomocne, chociaż go urzędownie nie ogłoszono. Jeden z wspomnianych wygnańców w Brukseli, Buffet nie czekał też na ogłoszenie urzędowe, lecz jeszcze tegoż dnia przybył do Paryża.

Najwybitniejszym z nacyonalistycznych wygnańców jest znany poeta Deroulède, przebywający od lat siedmiu w San Sebastian w Hiszpanii. I on jest objęty ułaskawieniem. Pisma nacyonalistyczne wzywają go, aby przyjął akt łaski i powrócił do Paryża, tu bowiem może sprawie swojej lepiej służyć, niż na wygnaniu. I nie ulega kwestyi, że Deroulede wróci.

Prasa republikańska nie obawia się już powrotu tych antirepublikańskich agitatorów. — Z okoliczności, iż kraj spokojnie przyjął nawet ustawę o rozdziale państwa i kościoła, prasa ta wnosi, że i agitacya nacyonalissyczno-monarchiczna, nie znajdzie już pola we Francyi.

Wczoraj obchodzono tam jak corocznie republikańskie święto lipcowe. Z okazyi tej odbyła się rewia wojskowa w obecności prezydenta Loubeta, ministrów i admirała angielskiego Maya. Po rewii Loubet dał śniadanie wojskowe, w którem wzięli udział ministrowie i oficerowie bawiącej w Brest eskadry angielskiej.

Przed południem liga patryotyczna jak corocznie urządziła przed statuą strassburską demonstracyę. Depesze z prowincyi donoszą, że święto narodowe wszędzie obchodzono z entuzyazmem, lecz że wszędzie minęło spokojnie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 13 lipca.

(Duszna atmosfera Warszawy. — Żandarmerya w obronie floty teatralnej. — Sprawa teatru rosyjskiego. — Postępy polskości na prowincyi).

I znowu horyzont zasnuwa się chmurami, znowu zaczyna być parno i duszno, jakby przed nową wichurą czy burzą. Wiatr dmie ciągle od wschodu, z nad Newy, a w szumach jego i coraz ostrzejszych poświstach słychać coś w rodzaju nowego hasła do nowej wielkiej zawieruchy.

Władza bezsilna, aby zdobyć się na coś lepszego, rozstawia znowu po ulicach Warszawy swoje tylekroć zdyskredytowane piorunochrony, połyskujące bagnetami wśród nocy. Policya na swych posterunkach, jakby na straconych, bo na stracenie wydanych placówkach, ma wygląd rezygnacyi. Służbę porządku obejmują coraz śmielej jakieś zdeterminowane indywidua. W większej liczbie podejmują one wyprawy dla wytropienia wszelkich rzezimieszków, złodziei kieszonkowych, nożowców i opryszków, wobec których od czasów jeszcze oberpolicmajstra Lichaczewa jest bezsilna.

A mimo te wszystkie masowe puryfikacye, nie pamiętam Warszawy tak niebezpiecznej, jak obecnie. Dzień i noc snują się ulicami przeróżne jakieś, niepewnego wyglądu indywidua, mężczyźni i kobiety, które podchodzą ku przechodniom, równają się z nimi i ramię w ramię idąc, tonem opryskliwym nie proszą, ale żądają wsparcia. A mówią do ciebie tak jakoś rozkazująco, iż masz wrażenie, że lada chwila dźgną cię nożem „majchrem“ i zgubią się w tłumie bezkarnie. Wszystko to wytwarza charakter dziwnej niepewności, jakiejś gorączki, coraz dalej postępującego rozkładu, na który nie widać nigdzie środka ratunku.

Głuche jakieś wieści znowu zapowiadają na dni najbliższe, na sobotę może, jakieś nowe, burzliwe wypadki, czy rozruchy, w związku stojące z petersburskiemi, a suma zadań społecznych, czy rządu, redukuje się do życia z dnia na dzień z uczuciem zadowolenia, gdy dzień się skończy, niepewność i obawy, gdy dzień się zaczyna.

Wśród tego nastroju fałszywą nutą forsuje się raczej życie, niż się je wiedzie, forsuje się nadrabianą jakąś miną, szychem pozornej zabawy i wesołości w teatrach i teatrzykach ogródkowych, gdzie z wytężonem okiem śledzi i nadsłuchuje policya przez swych coraz liczniejszych detektywów, wszystkiego się czepiając. Oto ze sceny ogródkowego teatrzyku „Renaissance“ padają słowa ojca:

— Mój synu, żeń się, skoro ona cię kocha, a nie licz na jej pieniądze, czyli, jak nazwałeś, „flotę“. Wierz mi, ta twoja flota szczęścia ci nie da; jest ona niepewna i zawodna, dziś jest, jutro jej nie ma. Nie tacy, jak ty, wierzyli we flotę i zawiedli się.

Publiczność śmieje się, bije brawo, dopowiadając sobie znaczenie trafnej aluzyi, ale też w tej chwili wyrastają, jak z pod ziemi, żandarmi i dalejże spisywać protokóły z dyrektorem teatru, reżyserem i t. p., mimo że przecież egzemplarz sztuki przeszedł przez rygor cenzury rządowej.

A z drugiej strony ten sam rząd dostaje po nosie w operacyach tak wybitnie rusyfikacyjnych, jak budowa rosyjskiego teatru. Dostaje po nosie od swoich. Denuncyuje go najprzód w „Moskowskich Wiedomostiach“ korespondent z Warszawy, grzmiący przeciw miejscowemu komitetowi „abrusienia“, iż marnuje czas, że nie bierze się do dzieła, chociaż ma na to przyznany z Petersburga fundusz 480.000 rubli. — Komitet, przeświadczony o tendencyi złośliwego donosu broni się, wysyła sprawozdania do Petersburga, tłomacząc się, iż w czasie wojny i klęsk ekonomicznych nie chciał z umysłu kłuć w oczy Rosyan nawet „pastrojką“ drogiego gmachu, na cele rozrywki i zabawy przeznaczonego. Lecz w Petersburgu rozstrzygnięto rzecz inaczej. Polecono 250.000 rubli odesłać z przeznaczeniem dla rannych żołnierzy z dalekiego wschodu i rodzin zmarłych, zaś 200.000 na cele rządowe. „Obstupuere omnes“ — na takie „dictum“.

Czynownictwo zaczyna samo już nie rozumieć swej roli nietylko w Warszawie, ale i na prowincyi. Oto pewnej nocy, jakby na komendę, w kilku miejscowościach powiatu nowomińskiego usunęła jakaś energiczna ręka wszystkie napisy rosyjskie na drogach, kancelaryach wójtowskich, na mostach i t. d. Zjechał naczelnik powiatu, zebrał radę gminną i zaczął grzmieć po rosyjsku. Na to jeden ze starszych gospodarzy, położywszy mu rękę na ramieniu, rzekł, żeby się nie unosił nad takiemi „drobnostkami“. A gdy pan naczelnik zaperzony zaczął jeszcze mocniej krzyczeć i grozić aresztowaniem śmiałka, odpowiedział mu tenże, iż przedewszystkiem nikt go nie rozumie z jego rosyjskim językiem i że „gdy się podał na naczelnika naszego polskiego powiatu, po polsku musi mówić, gdyż w powiecie mieszkają sami Polacy; zaś aresztowaniem niech nie grozi wobec tylu chłopów“. Naczelnik oburzony kazał zaprzęgać, groził protokółami. Tymczasem jakoś u góry musiał usłyszeć coś całkiem odmiennego, kiedy za 10 dni przyjechawszy, pierwszy — jakby nigdy nic nie zaszło — pozdrowił włościan z rosyjskim akcentem... po polsku: „Niech będzje pochwalony Jesos Chrystos“ i mówił już po polsku. Przykład chłopów godny naśladowania. Na lud można liczyć.

Grot.

Warszawa, 13 lipca.

(Fiasco uchwał ugodowych. — Zapowiedź rozruchów w Rosyi i Królestwie. — Odezwa do kolejarzy w sprawie języka polskiego. — Ks. arcybiskup Popiel. — Wygnanie za granicę. — Demonstracye w Piotrkowie.)

Uchwała w sprawie zaniechania bojkotu szkolnego, ogłoszona dziś w ugodowych organach „Słowa“, „Gazety Warszawskiej“ i t. p., zrobiła „fiasco“, jakiego się spodziewać należało. Co ciekawsze, spotkała się wprost z rzeczowemi formalnemi zarzutami ze strony jednego z uczestników, radcy Gadomskiego, który i jej „niemal jednomyślność“ i jej istotę, jako uchwały, i jej pożytek, podał w fatalną wątpliwość, wystawiając całą machinacyę, jakoteż ogłoszenie niepowziętej bynajmniej uchwały, jako akt bezprzykładnej perfidyi, tak wobec uczestników zebrania, jak i społeczeństwa. „Kuryer Warszawski“ na czele pism zbliżonych do niego politycznemi zasadami, nie uznał za stosowne tego rodzaju niepowołanych uchwał publikować, za co mu się szczere uznanie należy. A tak zamierzona wielka akcya spaliła na panewce.

Trudno byłoby wybrać chwilę bardziej nieodpowiednią do podobnej akcyi, jak nią jest obecna, kiedy wszystko napowrót wre i kipi, kiedy jutro, pojutrze, **zapowiadają się masowe ruchy w Rosyi**, a tak i u nas, gdy już dziś na nowo gotuje się **strejk ogólny, powszechny**, łączący się z wszechrosyjskim.

I nic dziwnego. Właśnie w ostatnich czasach urosła już niemal cała biblioteka odezw w kierunku podtrzymywania ducha, organizowania się w związki na wszystkich polach pracy, jednoczenia się solidarnego w społeczeństwo pod dewizą „sami sobie“. Odezwy te, a między niemi jedna, zasadnicza, nawołująca do **powszechnego bojkotu rządu**, a specyalnie na punkcie **kształcenia młodzieży polskiej**, jest powołanym wyrazem całego społeczeństwa, skoro solidarnie podpisały ją instytucye następujące: Koło wychowawców, Towarzystwo pedagogiczne, Nauczycielskie Koło samokształcenia, takież Koło kobiece, Organizacya uniwersytetu wolnego, Koło bezpłatnego nauczania, Wydział szkół miejskich, Koło oświaty miejskiej, Koło wychowania przedszkolnego, Koło bibliotek miejskich, Koło nauczania służących, Ludowe Koło oświaty, Prowincyonalne Koła oświatowe, Towarzystwo kooperatystów, Koło wydawnicze.

A poza tą wspaniałą akcyą, tak miarodajnych, tak powołanych czynników, stoją owe nieprzeliczone masy ludu robotniczego, tak w swej olbrzymiej, zbiorowej potędze, jak i w poszczególnych kołach, związkach, korporacyach, z których każde uwiadamia swoich bliższych i dalszych specyalnemi odezwami, a terror ich ogólnia następująca odezwa „do pracowników drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej“:

„Wstrętny, bo narzucony przemocą język państwowy, kończy swe panowanie. Towarzy-

Z uwag pesymisty.

(Mój wymarsz na most podgórski. — Zamiar wyrządzenia psoty tramwajowi. — Rehabilitacya bezpieczeństwa publicznego. — „Potemkin“ przed mostem podgórskim.— Moja rozmowa z p. Matuszeńką. — Nauka, jak z bajki.)

Było to jeszcze w zeszłym tygodniu, gdy Europa drżała przed zbuntowanym „Potemkinem“, a dr Guńkiewicz skonfiskować chciał część floty rosyjskiej, uwijającej się po Wiśle. Świadom odpowiedzialności, ciężącej na mnie, jako na „ojcu miasta“, pomimo że już całe prezydyum Rady miejskiej skonsygnowano, celem czuwania zarówno nad majątkiem, jak nad długami Krakusowego grodu, wybrałem się nie tramwajem, lecz piechotą do mostu podgórskiego, aby najpierw stwierdzić po drodze, czy i o ile odmłodził się i odczyścił Kraków od czasu „odświeżenia“ Rady miejskiej po ostatnich wyborach, powtóre aby wyrobić sobie obraz przyszłości, gdy Wielki Kraków zyska port na Wiśle. Rzecz oczywista, zachowałem przy tem najściślejsze „incognito“, aby tem łatwiej wybadać puls Krakowa. I z prawdziwą przyjemnością stwierdziłem, że nikt nie starał się odkryć mojego „incognito“. Wędrówkę moją odbywałem z równą swobodą, jak niegdyś, — Boże, jak to już dawno temu, — gdy jeszcze o radziectwie mojem nie było mowy, bo nie było wyborów. Maszerowałem przez Stradom i Kazimierz zupełnie tak, jak gdybym nie był wcale radcą miejskim. Nikt na mnie nie zwracał uwagi, co mnie formalnie wprawiało w zachwyt. Miałem nawet wrażenie, że gdybym się nie był zawczasu usunął przed wozem tramwajowym, to kto wie, czyby nie był, aczkolwiek nie bez pewnych wstrząśnień, przejechał po moim kadawerze.

Przyszła mi wówczas pusta myśl do głowy, aby dać miastu powód do nowych inwektyw przeciw dyrekcyi tramwajów, a dziennikom, nie wyłączając „N. Reformy“, dostarczyć materyału do artykulików kronikarskich p. t. „Znowu przejechany przez tramwaj“ — i w tym celu podsunąć się zdradziecko pod wóz belgijskiego Towarzystwa, operującego na kieszeniach krakowskich. Zająłem tedy pozycyę na Stradomiu, wyczekując na przejazd wozu. Tutaj atoli wyczerpała się moja nawet, znana, anielska cierpliwość. Wozy tramwajowe, zdawało się, odczuły mój zamiar, i nie pokazywały się przez kilkanaście minut. Zapytałem tedy jednego z obywateli, którego stałem zajęciem było przyglądanie się przechodniom i palenie cygara bardzo podejrzanej sorty, bo rozwijało się pod działaniem wewnętrznego żaru w kierunku zewnętrznym:

— Przepraszam pana, czy tramwaj kursuje jeszcze po tej linii?

— Ojej, jeszcze jak! Dopiero co przed godziną przejechał psa.

— A kiedy można spodziewać się wozu, w kierunku mostu podgórskiego.

— O, wnet... Przed kwadransem pojechał ku mostowi, za kwadrans wróci, zajedzie na dworzec kolejowy, a stamtąd znowu tutaj przyjedzie. Za „małe“ pół godziny z pewnością pana zabierze.

Zadecydowałem tedy, że psotliwy swój zamiar odłożyć muszę na sposobniejszą chwilę, bo w tych warunkach za wiele zużyćbym musiał czasu. A „Czas“ dla radcy miejskiego, to prawie tyle, co synekura lub weksel honorowy na nią, naturalnie, gdy należy do większości; a jeżeli zalicza się — jak nie przymierzając ja — do mniejszości, to ma on dla niego wartość parkanu, w którym wybija się wyłomy, aby chwycić za czuprynę kogoś, co poza nim się chroni. — Więc nie chcąc marnować czasu, dałem za wygrane i ruszyłem dalej, rozważając, ażali nie byłoby dla mnie właściwem zapisać się do komisyi tramwajowej i tam szukać pomsty na dyrekcyi belgijskiej elektryki. Zanim jednak zamiar mój zyska aprobatę p. Federowicza i upadnie pod obuchem większości, ruszyłem dalej.

Wystawić przy tej sposobności muszę świadectwo prawdzie, że po drodze natknąłem się aż na dwa posterunki policyjne. Każdy z żołnierzy policyjnych pilnie wypatrywał przechodzących oficerów, aby im oddać „honor wojskowy“, i miał taką minę, że gotów był, w chwilach wolnych od tego głównego zajęcia, przyłapać każdego zbrodniarza, któryby okazał zamiar targnięcia się na jego półksiężycowe godło lub miecz, tkwiący w pochwie. — Przy sposobności nie omieszkam oświadczyć w Radzie miejskiej, że narzekania na brak bezpieczeństwa publicznego w Krakowie są w znacznej części przesadzone. Najoczywistszym dowodem tej przesady jest fakt, że zupełnie bezpiecznie przeszedłem z Krakowa do mostu podgórskiego, tam i napowrót, i oprócz kataru, niezależnego od władz bezpieczeństwa, którego się nabawiłem, żadnego na mieniu, ani na ciele nie odniosłem szwanku.

Kiedy skręciłem ku dojazdowi na most, łączący Wielkie Księstwo Krakowskie z Galicyą (bo Podgórze należy już, z przeproszeniem, do Galicyi), ujrzałem jakieś rojowisko ludzi, zwiększające się z każdą chwilą. Jedno z dwojga, pomyślałem, albo socyaliści urządzają wielką demonstracyę, albo egzekutor podatkowy zajmuje statki rosyjskie na rzecz pretensyi dra Guńkiewicza. Pospieszyłem tedy, aby rozpatrzeć się w sytuacyi. Pomyliłem się w domysłach, jak nieboszczyk Falb w przepowiedniach pogody. Tuż przed mostem stał ogromny okręt, jakiego „najstarsi ludzie“ z Kazimierza i Podgórza nie widzieli w tem miejscu. Nad brzegiem Wisły ujrzałem strażnika akcyzowego z olbrzymim szpikulcem, służącym do wymacywania zawartości wozów; w towarzystwie jego (t. j. strażnika, nie szpikulca) stało dwóch policyantów.

— Cóż to za okręt? — zapytałem strażnika akcyzowego, przedstawiwszy mu się w charakterze radcy miejskiego, aby go tem łatwiej pobudzić do wyjaśnień.

— Panie radco — rzekł — ten okręt, to jest wielkie nieszczęście. To jest „Potemkin“, o którym „stojało“ w gazetach.

Rzeczywiście na ścianie pancernika błyszczał napis rosyjski „Kniaź Potemkin“.

— A po cóż ten okręt tutaj przyjechał? — zapytałem.

— A licho go wie, kiedy nikt się z tymi ludźmi dogadać się nie może. Same Moskale.

Zawołałem rybaka i kazałem zawieść się na statek, na którego pokładzie ukazało się tymczasem kilku ludzi w marynarskich ubraniach. Zobaczywszy, że wsiadam do łodzi, zaczęli przyjaźnie wywijać czapkami i spuścili czemprędzej schody.

Zaledwo wstąpiłem na pokład, przedstawił mi się p. Matuszeńko, jako kapitan pancernika. Wymieniłem nawzajem swoje nazwisko i godność radcy miejskiego. Gdy kapitan zdawał się nie rozumieć tej godności, dorzuciłem „duma“. To go bardzo dobrze dla mnie usposobiło. Zaprowadził mnie czemprędzej do swej kajuty, kazał przynieść wódki i przekąski, i rozpoczął w te do mnie słowa:

— Przyjechaliśmy tutaj do Was, aby nawiązać serdeczne węzły przyjaźni słowiańskiej z waszą polską marynarką, której atoli nie widzę.

— Wyjechała chwilowo na spacer — dodałem z pewnem zakłopotaniem — ale ona wróci, z pewnością wróci. Co zaś do węzłów przyjaźni słowiańskiej, to poproszę do panów prof. Zdziechowskiego, specyalistę do tego interesu, aby spisał z panami umowę.

— To dobrze, chociaż wolelibyśmy mówić z waszymi marynarzami. Ale kiedy jesteście z „dumy“, to przyprowadźcie mi tu czemprędzej waszą „gołowę“ miasta, bo ja mam z nim mądre słowo do pogadania.

— Owszem, z przyjemnością — odrzekłem pospiesznie, bo zauważyłem, że p. kapitanowi Matuszeńce oczy zaświeciły złowrogo. — Nasz „gołowa“ z wszelką gotowością odwiedzi tak miłych gości.

— No, tak wy się może przypatrzycie na nasz okręt — rzekł po chwili, zapraszając mnie do zwiedzenia pancernika.

— Owszem, — odrzekłem pospiesznie nie bez pewnego łakomstwa dziennikarskiego. Zaraz jutro, — pomyślałem — zamieszczę w „Nowej Reformie“ opis „Potemkina“ i „interview“ z Matuszeńką. „Czasownikom“ wątroby spuchną z zazdrości.

Matuszeńko oprowadzał mnie po całym wojennym statku, w szczególności zwracając uwagę na olbrzymiego kalibru działa, przy których w pogotowiu stali artylerzyści, mając pod ręką obfite zapasy amunicyi. — Wędrówka trwała blisko godzinę. Matuszeńko zaprosił mnie na nowo do swej kajuty, przypił „oczyszczoną“ i rzekł w te słowa:

— Tak wy chcecie ze mną „interview“. Ja wam coś powiem. Ja już mam dosyć „interviewów“. Wszędzie chcą odemnie „interviewów“, a nic nie dają. A ja z wami co innego pogadam. My was bardzo kochamy, bo wy nasi bracia, Słowianie. My walczymy o waszą wolność, tak wy nam musicie pomódz. To bardzo dobrze, że wy z „dumy“, to wy ten interes prędzej załatwicie.

Tutaj odetchnął, zapalił papierosa, i dalej wywodził:

— Na dowód miłości braterskiej, wy się musicie z nami podzielić...

— Oho, — pomyślałem — resztki pożyczki inwestycyjnej dyabli wezmą.

— A tak wy nam musicie dać „dieńgów“, nie dużo, milion rubli w złocie, 200 wołów, 2000 pudów mąki, 30.000 pudów węgla... At, zresztą macie tu wszystko spisane. — To mówiąc wyciągnął z szuflady przygotowany widocznie arkusz ze spisem skromnych życzeń załogi „Potemkina“.

— No, tak, — rzekłem, — a cóż wy nam za to dacie?

— Jak to, co? Damy wam... spokój. Bo widzieliście nasze armaty. Jak nam nie dacie tego wszystkiego, to zaczniemy „strielat“...

— Ależ, panie kapitanie, — rzekłem, — nie będzie potrzeba tego trudu. Szkoda byłoby prochu. U nas w kasie miejskiej pieniędzy moc. Nie wiemy nawet, co z niemi zrobić. Woły właśnie zaczynamy kupować na własny rachunek, węgla w składzie miejskim aż nadto, mąki dadzą młyny Baruchowskie, nasz „gołowa“ ucieszy się, że będzie mógł w „dumie“ wystąpić z nagłym wnioskiem o nadzwyczajny kredyt w kwocie marnych kilku milionów koron. To bagatela, to się zrobi.

— A tak Bóg z wami, — rzekł — wracajcie i przysyłajcie waszego „gołowę“. Czekam 12 godzin. Jak nie będzie wszystkiego w porządku, zacznę „strielat“...

Pożegnałem się z p. Matuszeńką, który kazał załodze wyruszyć na pokład i oddawać mi honory, jako przedstawicielowi „dumy“ miasta. Przecież mi się godność radziecka na coś przydała, — pomyślałem. A najbardziej cieszyła mnie nadzieja sprawienia p. Leowi miłej nie-

stwa kredytowe ziemskie i miejskie powróciły już do języka ojczystego.

„Towarzysze! Są rzeczy, o które się prosi, ale są i takie, o które się nie prosi, lecz bierze. Do takich należy język ojczysty, mowa nasza, ten skarb najdroższy, którego nawet nasz wróg zaciekły — rząd carski — ani uwięzić, ani zastrzelić, ani w katorgę posłać nie potrafił i nie potrafi.

„Na polskiej ziemi językiem urzędowym, obowiązującym każdego, musi i powinien być język polski. W imię przeto najistotniejszych praw przyrodzonych ludności naszego kraju wzywamy wszystkich bez wyjątku kolejarzy, pracujących na całym obszarze drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, aby z dniem 15 lipca b. r. we wszystkich swych czynnościach służbowych, w mowie czy korespondencyi, posiłkowali się zawsze i wszędzie tylko i wyłącznie językiem ojczystym.

„Ktokolwiek sprzeciwi się wezwaniu powyższemu, uważany będzie za infamisa i zdrajcę sprawy narodowej, a odradzające się i dążące do praw sobie przynależnych społeczeństwo polskie naznaczy go piętnem hańby i odepchnie od swego łona jako syna wyrodnego.

„Na polskiej ziemi — polska mowa!“
Komitet Związku kolejowego drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej.

Wobec tego dziwnie odbija zapowiedziany list pasterski ks. arcybiskupa Popiela, zakazujący zaprzestania bojkotu szkoły rosyjskiej. List ten ma być odczytany z ambon po kościołach!

Na zakończenie „post scriptum“. Dwaj obywatele wiejscy, którzy opłacili już karę po 500 rb. za udział w protestach gmin o język polski, świeżo otrzymali rozkaz gen.-gubernatora Maksimowicza, **aby w 24 godzinach opuścili kraj i przesiedlili się do Rosyi, lub zagranicę.** Wybrali to ostatnie. Są to z płockiego Michał Bolanowski, właściciel Klicka, i Mikołaj Szempliński, właściciel Osieka. Oto nowy przykład nowego kursu!

W Piotrkowie były wczoraj poważne zaburzenia, z powodu manifestacyi zaaranżowanej na rzecz ofiar Łodzi przez grupę socyalistów tam przybyłych. Żydzi rozpoczęli kontragitacyę, na której czele stanął niejaki Gutkind. Manifestacya bezrobocia udała się, a gdy następnie kontragitacya zwąchała się z policyą, i chciała socyalistów-agitatorów wydać w jej ręce, zapobieżono temu w ten sposób, że Gutkinda kilku rewolucyonistów położyło trupem kilku strzałami z rewolweru.

Grot.

Warszawa, 14 lipca.

(Zapowiedzi burzy. — Czy trafne? — Pogłoski o carze i konstytucyi. — Zapowiedź wprowadzenia języka polskiego na kolejach dziś o północy. — Żandarmerya).

Nie widać dziś na zewnątrz żadnych znamion, zwiastujących, jak zwykle dotąd bywało, jakichś ważniejszych na jutro niepokojów i zaburzeń. Niemniej wieści nie przestają alarmować publiczności, zadającej sobie na próżno pytanie, jakie znaczenie miałaby właśnie jutro masowa demonstracya? Zastanawia tylko fakt jeden i on to poniekąd wzmacnia obawy, a dodaje pewnego aplombu alarmującym wieściom. Mianowicie rozlepiano gęsto dziś wieczorem właśnie ogłoszenia w dwu językach „Obowiązujących postanowień“ na wypadek zaburzeń, podpisane przez generał-gubernatora Maksymowicza i przez oberpolicmajstra Majera. Gruby osób gromadzą się przed temi ogłoszeniami, jakby urzędowemi zapowiedziami nieznanych bliżej na jutro niespodzianek, widocznie bliżej znanych policyi, niż ogółowi. W ślad za temi ogłoszeniami rozwija się znowu silniejszy ruch policyi i wojska, gromadzonego po cyrkułach, rozstawianego z bronią po ulicach.

Oto jedyne wskazówki, poza któremi literalnie więcej niczego dopatrzeć, ani domacać się nie można — nawet odezw, ani proklamacyj żadnych — zaś wrzenie po fabrykach, widoczne wczoraj, dziś przez cały dzień przycichło, ruch w mieście był normalny, o ile obecny od tylu miesięcy zmniejszony ruch na takie miano jeszcze zasługuje.

Notuję ten „stan obecny“ jako aktualne odbicie chwili, wcale znamienne na wypadek, gdyby jutro istotnie zaszły jakieś zaburzenia, gdyż dowodziłoby to chyba pewnej zmiany taktyki stronnictw rewolucyjnych, opartej widocznie na coraz lepszej organizacyi „niezdradzającej zamierzonych ruchów“ przedwcześnie.

Pozatem żyjemy tu całkiem pochłonięć oczekiwaniem donośnych wypadków politycznych, zapowiedzianych na dzień 19 b. m. w Moskwie, dokąd wyjeżdżają już w niedzielę specyalni korespondenci głównych pism tutejszych. (Ma się w dniu tym odbyć zjazd przedstawicieli miast, ziemstw, fabrykantów, Polaków i Rosyan). Wieści o tych bliskich wypadkach krążą najróżnorodniejsze i najsprzeczniejsze ze sobą, budzą też i podobne komentarze. Między niemi utrzymuje się n. p. taka, że cały elaborat komitetu ministrów, dotyczący konstytucyi, pójdzie do kosza, a równocześnie zostanie przez cara ogłoszony akt konstytucyi, wprost literalnie kopiowany z pruskiej, poczem car ma złożyć koronę (?!). Innych jeszcze dziwaczniejszych, nie warto powtarzać, gdyż mają cechę bujnej fantazyi.

W każdym razie Warszawa jest tak zabsorbowaną wyczekiwaniem dni najbliższych, że wśród niego, jakby w studni zapomnienia, zginęło wczorajsze wrażenie odezwy w sprawie bojkotu szkół rosyjskich prawie bez śladu. Tak samo przejdzie ogół do porządku dziennego nad zapowiedzianym listem pasterskim ks. arcybiskupa Popiela, który spadnie w niedzielę z ambon.

Aktualność chwili stanowi **wprowadzenie przez personal kolejowy dziś o godzinie 12 w nocy języka polskiego w wewnętrznym zarządzie na kolei warszawsko-wiedeńskiej i kaliskiej.** Wiele osób wybiera się w tej chwili na dworce kolejowe, by usłyszeć nareszcie zamiast dotychczasowych wywoływań: „Petrokof, Czenstochof...“ i t. d. „wtoroj dzwonok“ w polskim języku: „Pociąg pospieszny do Skierniewic, Koluszek, Piotrkowa, Częstochowy, Granicy, drugi dzwonek“.

Spodziewane są nawet z tej pożądanej odmiany pewne manifestacye radosne w razie gładkiego jej przebiegu, lub też burzliwe, aż do ostatecznych nawet granic dojść mogące, na wypadek, gdyby ze strony władzy nastąpił jaki krok fałszywy lub ze strony funkcyonaryszów kolei jakieś tchórzliwe wahanie.

Maksymowicz przez żandarmeryę wdał się w sprawę języka polskiego na kolei — żandarmerya dała mu spis imienny wszystkich głównych swego czasu przywódców strejku kolejowego.

Grot.

W sprawie języka polskiego na kolejach donoszą dzienniki warszawskie:

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej rozpoczęto używanie przywróconego języka polskiego w korespondencyi wewnętrznej wydziałów finansowych, do których należą: kancelarya rady zarządzającej, wydział prawny, kancelarya finansowa, biuro taryfowe, buchalterya, kasa główna, biuro reklamy, kontrola kuponów, wydział dostaw, kontrola osobowa, drukarnia biletów, kontrola towarów, kasa emerytalna, kasa wsparć, szkoła techniczna i miejska, oraz agentury. Co do zaprowadzenia języka polskiego w biurach wydziału dyrekcyi technicznej, przedstawiciele służby na sesyach wyrazili swą przychylność.

Listy słowiańskie.

Praga, 11 lipca.

(Wszechnica na Morawach. — Manifestacya w Bernie. — Zgromadzenie nauczycieli. — Studenckie noclegi. — Z literatury).

Morawy posiadały już swój uniwersytet. Jeśli dziś Czesi walczą o drugą wszechnicę, to walka ta jest poniekąd wołaniem o zwrot tego, co było. W r. 1570 założył w Ołomuńcu biskup Prusinovsky kolegium, które Maksymilian II podniósł rychło do godności akademii, podobnie jak to nie wiele później uczynił nasz Batory z kolegium wileńskiem. W r. 1778 szkoła ta zmieniona została na liceum i przeniesiona do Berna, aż cesarz Franciszek znowu przywrócił w r. 1827 Ołomuńcowi uniwersytet z wszystkiemi wydziałami. Liczba studentów w r. 1849 dochodziła do tysiąca. Ale od tego roku pamiętnego zwijano wydział po wydziale, aż został tylko wydział filozoficzno-teologiczny i bogaty księgozbiór. Zniesiono uniwersytet w r. 1864, a już po czterech latach Sejm morawski domaga się założenia wszechnicy, posłowie czescy w r. 1876 żądania swoje przedstawiają rządowi, który im przychylne daje przyrzeczenia. W r. 1890 miasta czeskie i młodzież kładą swoje podpisy na prośbie o wydział lekarski przynajmniej dla Moraw. Odtąd głos czeski o wszechnicę na Morawach coraz częstszy i coraz donośniejszy. Potężny głos w tej sprawie odezwał się z Berna w święto morawskich patronów Cyryla i Metodego, a w przeddzień uroczystości Husowej (6 lipca). — Manifestacya, w której udział wzięły wszystkie stany, od profesorów wszechnicy aż do robotników, przedstawiciele Moraw, Czech i Śląska, domaga się, aby w Bernie założono jak najrychlej uniwersytet czeski.

Nauczycielstwo czeskie, zdobywszy sobie należne podstawy bytu materyalnego, dąży silnym krokiem do podniesienia swego życia duchowego. Nauczycielstwu idą w pomoc znowu wszystkie stany, a wymowny przykład tego dali uczestnicy ostatniego wiecu nauczycielskiego. — Jakkolwiek zgromadziło się tylko nauczycielstwo z Moraw, przybyli mimo to z głosem serdecznym przedstawiciele uniwersytetu praskiego i obu technik czeskich, zjawili się i posłowie różnych stronnictw. Przez usta prof. Drtiny, wybitnego pedagoga i filozofa, domaga się szkoła czeska reformy seminaryów nauczycielskich do wysokości nauk w szkołach humanistycznych i realnych, dopuszczenia wychowanków seminaryjnych do studyów uniwersyteckich, gdzie dla nich osobny kurs dwuletni stworzyćby należało. Wszechnica praska godzi się na życzenia nauczycieli, popiera je, urządzając obecnie kursa osobne dla nauczycieli w różnych okręgach w czasie feryj dłuższych, czy świątecznych. Uniwersytet czeski uznaje też doniosłość podniesienia seminaryów. Przedstawiciel uniwersytetu przyznał też, że uniwersytet i seminarya nauczycielskie tworzą organiczną całość i wspólnie działać muszą dla dobra swego narodu i jego kultury. Uchwalono żądać wszechnicy czeskiej dla Berna, żądać stworzenia wydziału szkolnego na wszechnicach i wezwać rząd, aby w sprawie reformy seminaryów zwołał ankietę, z przedstawicieli nauczycielstwa złożoną.

Gdy w Galicyi budzi się myśl, aby ułatwić podróżowanie po ziemi własnej, to Czesi znowu dać nam mogą przykład i zachętę. Tam wielką wagę położono na to, aby młodzież szkolna poznała jak najlepiej kraj ojczysty. Dzisiaj już nie dla mody albo sportu, ale z potrzeby student czeski w czasie wakacyj puszcza się z torbą podróżną w wędrówkę po ojczyźnie. Odbywa drogę pieszo, o nocleg zaś i ranny posiłek stara się dla niego „czeski klub turystyczny“ w Pradze. W przeszło 200 miejscowościach, w szkołach lub domach prywatnych, założył klub tak zwane „studentsko nocleharny“, w których młodzieniec podróżujący znajduje schronienie za okazaniem legitymacyi, bezpłatnie przez klub wydanej. Zamożniejsi wracają klubowi nie wielkie zresztą koszta noclegu.

Schroniska owe przyczyniły się ogromnie do rozmnożenia turystyki wśród młodzieży szkolnej. Uczestnicy wycieczek gromadzą materyał do przewodników, których liczbę sporą już klub czeski wydał. Starsi zaś wycieczkowcy kreślą swoje wrażenia w licznych artykułach i felietonach, których pełno w prasie czeskiej w porze jesiennej.

Konserwatywny dziennik „Hlas Naroda“ w dodatku literackim niedzielnym dość żywo zajmuje się w ostatnich czasach piśmiennictwem polskiem. W dwóch ostatnich zeszytach znajdujemy przekład utworów K. Glińskiego „Eso“, Klemensiewiczowej „Z męczeńskiego żywota“ i Zagórskiego „Jaskółki“. Nadto co trzecią niedzielę znajduje tu czytelnik czeski ustęp o teatrze polskim i jego nowościach na scenach warszawskich, lwowskich i krakowskich.

Iwo.

Echo zjazdu w Moskwie.

Od jednego z członków Związku postępowo-demokratycznego z Warszawy, otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie w łamach naszego dziennika:

W „Przeglądzie Wszechpolskim“ ukazał się artykuł p. t. „Debiut postępowej demokracyi“, zawierający szereg sfałszowanych komentarzy do zjazdu polsko-rosyjskiego w Moskwie. Chwila jest nadto poważna, aby trwonić czas na polemikę merytoryczną z demokracyą narodową, która w swoim organie znowu, jak zawsze, osłania bezprogramowość swą matactwem dyalektycznem. Ale w imię ścisłości przedmiotowej należy odeprzeć fałsze, przekręcające prawdę przebiegu zjazdu w Moskwie. Oto spis głównych fałszów, zawartych w rzeczonym artykule, a zarazem sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakoby program postępowo-demokratyczny ulegał zmianom i przeobrażeniom, jakoby był z początku federalistyczny, potem konstytucyjny, podług wzoru roku 1815, a nakoniec „na zewnątrz“ autonomiczny. Prawdą natomiast jest, że program był zawsze jednakowy, t. j. konstytucyjno-autonomiczny, jak o tem doskonale wiadomo demokratom narodowym, którzy na pewien międzyakt swego lawirowania w pełni go sobie przyswoili. Narodowi demokraci uroczyście przyjęli główne tego programu sformułowanie na konferencyi stronnictw polskich dnia 15 kwietnia, która poprzedziła zjazd w Moskwie. Prawdę tę stwierdzić mogą liczni uczestnicy tej konferencyi, którzy również mogą poświadczyć, iż narodowi demokraci najsolenniej (z wyrazami oburzenia, gdy im z góry czyniono zarzuty, iż zobowiązania nie dotrzymają) uznali wówczas zasadę powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, zawartą w rzeczonem sformułowaniu.

2) Nieprawdą jest, aby w trakcie porozumień przedwstępnych w Moskwie demokracya narodowa miała się zastrzegać co do specyalnego charakteru swego na zjeździe i jakoby przystąpiła do wspólnego ułożenia formuły z warunkiem, że chodzi jej tylko o „deklaracyę“, lecz nie o „rezolucyę“. Prawdą jest, że ułożono wspólną formułę, zupełnie zgodną z zasadami programu demokracyi postępowej, tudzież z uprzedniem porozumieniem na konferencyi warszawskiej i że demokracya narodowa nietylko bez zastrzeżeń ją przyjęła, lecz wygłosiła ją przez usta głównego leadera swego na zjeździe, jako uwieńczenie wywodów tego mowcy.

3) Nieprawdą jest, jakoby demokracya narodowa z góry zawarowała sobie jakąś swoistą wykładnię pojęcia „konstytuanty“. Natomiast prawdą jest, że drugiego dnia zjazdu, wbrew umowie, zeszła ze stanowiska konstytuanty, gdy zawikłała się w dwulicowość, o której niżej.

4) Nieprawdą jest, jakoby delegaci demokracyi postępowej zeszli z gruntu deklaracyi wspólnej (autonomicznej) na grunt postulatów partyjnych, tudzież nieprawdą jest, jakoby zagrozili, że opuszczą salę, „jeśli zjazd nie przyjmie proponowanej przez nich rezolucyi.“ — Prawdą jest, że nie chcieli zaakceptować matactwa demokracyi narodowej, gdy ci drugiego dnia zjazdu niespodzianie zażądali cofnięcia deklaracyi i przeistoczenia programu zjazdu na wymianę poglądów wzajemnych (polsko-rosyjskich). Prawdą jest, że wówczas delegaci postępowo-demokratyczni zagrozili, iż salę opuszczą, jeśli z winy nieszczerości demokratów narodowych zjazd polityczny obniżony zostanie do farsy jałowych rozpraw.

5) Nieprawdą jest, jakoby przedstawiciele demokracyi narodowej dali na groźbę tę odpowiedź: „Przekraczacie panowie warunki naszego porozumienia itp.“. Oznajmili oni tylko półgębkiem, że konstytuanta jest trudna do uzyskania, więc w tej mierze postanowili zejść z gruntu porozumienia. Prawdą też jest, że leader demokracyi narodowej zrobił karkołomny skok z wyżyn autonomii konstytucyjnej w niziny „opinii“ stronnictwa, drukowanej w „Rusi“, karykaturalnej miniatury swobód narodowych. Prawdą jest, że od tej chwili prawica Rosyan oburącz chwyciła się tej karykatury i że p. Milukow, zręczny gracz centralistyczny, obdarzył „leadera“ narodowej demokracyi komplementem, iż z nim dyskusya pójdzie gładko. Prawdą jest, że wtedy delegaci postępowej demokracyi musieli przed zjazdem odsłonić dwulicowość swoich wczorajszych sojuszników i że zdołali nawet wymódz przyznanie głównego mówcy narodowo-demokratycznego, iż odczytana „opinia“ z „Rusi“ jest opinią prywatną. Prawdą jest, że cała stawka polska pod wpływem tej dwulicowości obniżona została, że tylko czujnej postawie demokracyi postępowej zawdzięczać należy, iż zjazd zakończył się nie fiaskiem, nie uznaniem mizernych postulatów z „Rusi“, lecz rezolucyą, która była bądź co bądź stosunkowo najszerszem uznaniem praw polskich w zakresie tych uchwał, jakie zapadły na różnych naradach z Rosyanami.

6) Nieprawdą jest, jakoby narodowi demokraci nie głosowali nad rezolucyą, powziętą na zjeździe. Prawdą jest jedynie, że rzecznik tej partyi proponował, aby Polacy nie głosowali. Nikt atoli nawet z pośród demokratów narodowych nie uchylił się potem od głosowania, ponieważ rozumiano rezolucyę, jako odpowiedź rosyjską na deklaracyę polską, a udział Polaków w głosowaniu oznaczał, iż akceptują odpowiedź, która, choć nie była pełnem uznaniem żądań polskich, zapewniała wszakże drogę do dalszego porozumienia, a w niczem nie spaczyła zasady autonomii konstytucyjnej.

7) Nakoniec nieprawdą jest, jakoby demokracya postępowa, wbrew względom dyskrecyi, „puściła w handel“ polskie protokoły zjazdu, odsłaniając nazwiska polskie, które nawet w protokołach rosyjskich miały być tylko oznaczone pierwszemi literami. Jest to nieprawdą, ponieważ nadesłane z Moskwy protokoły rosyjskie były za pośrednictwem postępowej demokracyi zakomunikowane narodowym demokratom, a więc mieli oni dowód stanowczy, iż wszystkie nazwiska były w tych oryginałach protokołów ujawnione. Demokracya postępowa przygotowała kilkanaście pisanych na maszynie egzemplarzy polskich przekładów z własnemi komentarzami i udzieliła ich osobom zaufanym, jedynie z powodów następujących:

Demokraci narodowi, wezwani na ponowną konferencyę stronnictw, celem wytłómaczenia się z wykroczeń przeciw umowie, zawartej dnia 15 kwietnia, uchylili się od tego obowiązku. Natomiast po kraju rozgłaszali najfałszywsze i najwykrętniejsze komentarze. Należało ustalić prawdę i to też tylko uczyniono przez przetłomaczenie rosyjskiego protokółu i opatrzenie go w najobjektywniejsze dopiski delegatów demokracyi postępowej.

Postępowo-demokratyczny uczestnik zjazdu.

Niedziela.

Tryptyk.

I.

Południe — zadumane, słoneczne, milczące...
Jasne kwiaty po łąkach kładą się pokotem...
Stoją w słońcu kasztany i lipy pachnące,
Pozłocistych zbóż łany, gorejące złotem...

Południe — zadumane, słoneczne, milczące...
Krzywe chaty bieleją śród sadów zieleni...
Wyzłocone kolorem słonecznych promieni,
Żółte jaskry gromadą usiadły na łące — —

Zadumane południe... błękitne, milczące...

II.

Opasany lipami, tonącemi w złocie,
Strojnemi w gwarne szumem, ukwiecone głowy,
Stanął mały kościółek, stary, modrzewiowy,
Błyszczący białym dachem w słonecznej spiekocie...

Kościółek, lip kwitnących wieńcem opasany...
Konary się rozrosły łukiem ponad drzwiami...
Przez belki modrzewiowe, zbite przed wiekami,
Dudnią z wnętrza huczące, drewniane organy...

Kościółek, drzew kwitnących wieńcem opasany...

III.

Barwny obraz... Blask pada przez szklanne [witraże
Przez kadzielnic spływający dym fioletowy
Na sukmany, na ręce wzniesione i twarze,
Strojąc w wieńce swietlane modlących się [głowy...

Na ołtarzu goreją złocone lichtarze...
Taki spokój dostojny, zaciszny i święty...
Płyną wonie kadzidła, tymianku i mięty...
Drżą wśród światła obrazy i złote ołtarze...

Barwny obraz... Blask pada przez szklanne [witraże...

Jan Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Na „zapomogi narodowe“ dla młodzieży szkolnej z zaboru rosyjskiego do rąk prezesa zarządu głównego Związku pomocy narodowej, dra Juliana Gertlera, wpłynęły następujące kwoty: p. A. Łucka w Stanisławowie 2 kor., p. Józef Farny kierownik szkoły w Nawsiu 2 kor., p. Jan Ziętek nauczyciel w Nawsiu 2 kor., Wydział Rady powiatowej w Czortkowie 50 kor., ze „Słowa Polskiego“ i od obywatelskiego komitetu Samoobrony narodowej we Lwowie przez Kasę Zaliczkową we Lwowie 2.445 kor. 35 hal., od akademickiego komitetu Samoobrony narodowej we Lwowie przez dra E. Dubanowicza 321 kor. 74 hal. Razem 2.823 kor. 9 hal.

Na uroczyste nabożeństwo, które odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi, jako w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem, rozesłał prezydent miasta zaproszenia do członków Rady miejskiej w Krakowie.

Z krakowskiej Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się konstytuujące posiedzenie sekcyi wojskowej. Przewodniczącym obrano r. m. Juliusza Epsteina, zastępcą r. m. Józefa Jawornickiego.

Okręgowy urząd biura pośrednictwa pracy w Krakowie. Sprawa zorganizowania wspólnego

---

niespodzianki. Jeżeli mnie, marnego radcę, i to z mniejszości, tak serdecznie tutaj przyjmowali, cóż będzie dopiero, gdy p. Leo sam, jako „gołowa miasta“ zjawi się na „Potemkinie“.

. . . .

Czytelnicy domyślą się, jak sądzę, z łatwością, że końcowy ten obraz mojej dzisiejszej pogadanki jest wizyą przyszłości, niby coś w rodzaju przepowiedni p. W. L. Jaworskiego, który polepszenie się szkoły wiąże z końcem przejściowego okresu społeczeństwa polskiego. Chciałem jedynie obrazowo przedstawić następstwa dwóch faktów. Jednym z nich jest opóźnienie, prawdziwie austryackie, jakiemu uległa budowa kanałów Dunaj—Odra i Odra—Wisła. Gdyby te kanały były już gotowe, bardzo łatwo stać się mogło, że „kniaź Potemkin“ zamiast tułać się po Morzu Czarnem, byłby popłynął w górę Dunaju, stąd kanałami byłby się dostał do Odry, z Odry do Wisły, no i byłby pewnego cudownego poranku pod miastem podgórskim zarzucił kotwicę. Na tem, że jeszcze kanałów nie ma, zarabia Kraków na czysto kontrybucyę, jaką p. Matuszeńko byłby na miasto nałożył, a krakowska Rada miejska odbędzie o jedno posiedzenie mniej, z czego także p. Leo ma prawo się cieszyć.

Wobec tego faktu, mniejszego już znaczenia nabiera drugi, że „Potiemkin“ skapitulował w Konstancy i dla tego pod most podgórski nie zawinie.

Jednem słowem, niema nic złego, coby Krakowowi na dobre nie wyszło. Z czego nauka, jasna jak z bajki, że nigdy nie należy zbytnio naprzykrzać się c. k. rządowi, bo on wie najlepiej, czego nam nie potrzeba.

M. K.

Władysław Reymont.

Chłopi.

30 (Ciąg dalszy)

Hanka z Jagusią i Dominikową, choć nie mówiły prawie z sobą, ustawiły pod szczytowem oknem, wpodle Borynowego łóżka, duży stół, nakryty cienińską, białną płachtą, której wręby oblepiła Jagusia szerokim pasem czerwonych wystrzyganek. Na środku, z kraja od okna postawili wysoką pasyjkę, przybraną papierowemi kwiatami, a przed nią, na wywróconej donicy baranka z masła, tak zmyślnie przez Jagnę uczynionego, że kiej żywy się widział: oczy miał ze ziarn różańcowych wlepione, a ogon, uszy, kopytka i chorągiewkę z czerwonej, postrzępionej wełny. Dopiero zaś pierwszem kołem legły chleby pytlowe i kołacze pszenne, z masłem zagniatane i na mleku, po nich następowały placki żółciuchne, a rodzynkami kieby temi gwoździami gęsto ponabijane; były i mniejsze, Józine i dzieci, były i takie specyały z serem, i drugie jajeczne, cukrem posypane i tym maczkiem słodziuśkim, a na ostatku postawili wielką michę ze zwojem kiełbas, ubranych jajkami obłupanemi, a na brytwance całą świńską nogę i galanty karwas głowizny, wszystko zaś poubierane jajkami wczoraj kraszonemi, czekając jeszcze na Witka, by ponatykać zielonej borowiny i temi zajęczemi wąsami opleść stół cały.

A tyle co skończyły, sąsiadki jęły zwolna znosić swoje na miskach, niecułkach a donicach i ustawiać je na ławie pobok stołu, gdyż ino w kilku chałupach co przedniejszych gospodarzy zbierać się ze święconem ksiądz nakazywał, że mu to czasu brakowało chodzić po wszystkich.

Lipce miał najbliżej, to święcił na ostatku, nieraz już o samym zmierzchu.

Porozchodziły się bez dłuższej pogwary, by zdążyć jeszcze do kościoła na uroczystość poświęcenia ognia i wody, zalewając przedtem ogniska w chałupach, by je znowu rozniecić tym młodym, poświęconym ogniem.

Poleciała na to i Józka, zabrawszy dzieci z sobą.

Ale siedzieli dość długo, bo dopiero w samo południe powracały kobiety, ostrożnie przysłaniając i chroniąc świece zapalone w kościele.

Józka przyniosła wody całą flaszkę i ogień, którym zaraz Hanka rozpaliła drwa przygotowane i pierwsza też wody święconej popiła, dając kolejnie wszystkim — od chorób gardzieli pono strzegła — a potem skropiła nią inwentarz i drzewiny rodne w sadzie, że to się przyczyniało do rodzajów i dawało bydlątkom letkie lągi.

A później, widząc, że ni Jagna, ni kowalowa nie pomyślały o starym, umyła go w ciepłej wodzie, przyczesała jego skołtunione włosy i przewlekła mu koszule i pościele, Boryna dozwalał z sobą robić wszystko, nie poruszywszy się ani razu; leżał jak zawżdy, wpatrzony przed siebie i martwy jak zawżdy...

Zaraz z południa zrobiło się na wsi jakby święto, jeszcze tu i owdzie doganiali grubszej roboty, ale już głównie zajęli się przyodziewkiem świątecznym, czesaniem, myciem i szorowaniem dzieci, że nie z jednej chałupy wydzierały się krzyki obronne.

I wypatrywali niecierpliwie księdza, któren przyjechał ze dworów dopiero przed zmrokiem i zaraz zjawił się na wsi, w komżę ubrany.

Michał organistowy niósł za nim miednik z wodą święconą i kropidło.

Hanka wyszła go przyjmować aż na drogę.

Spieszył się, wpadł prędko do chałupy, odmówił modlitwę, pokropił dary Boże i zajrzał w siną, obrosłą twarz Borynową.

— Bez zmiany? co?

— A juści, rana się prawie zagoiła, a im nic nie lepiej.

Zażył tabaki, powlókł oczyma po kupiących się przy progu i w sieniach.

— Gdzie to ten chłopiec, który mi sprzedał bociana?

Jóźka wypchnęła z pod komina na środek zawstydzonego Witka.

— Naści dziesiątkę, udał ci się: tak kury goni z ogrodu, że ni jedna nie zostaje!... A jutro które do mężów idą?

— Z pół wsi się wybiera!

— To dobrze, byle tylko zgodnie i cicho, a na rezurekcyę przychodzić, o dziesiątej zacznę, mówię: o dziesiątej. A śpijcie w kościele, to Ambrożemu każę wyprowadzić! — dodał groźnie, wychodząc powoli.

Ruszyli z nim całą gromadą, odprowadzając do młynarzów.

A Witek, pokazując Jóźce miedzianą dziesiątkę, szepnął ze złością:

— Niedługo będzie mój bociek księże kury płoszył, nie!...

Rozbiegli się we dwie strony, bo gospodyni wracała na ganek.

Ściemniało się zwolna, zmierzch cichuśko sypał się na ziemię, zatapiając sady, domy i pola okólne w modrawym, ledwie przejrzanym mącie, bielały kajś niekaj ściany z przypadłych do ziemi chałup i trzęsły się wskroś sadów zapalone światła, górą zaś, na niebie jasnem, wyrzynał się blady sierp młodego miesiąca.

Świąteczną cichością osnuła się cała wieś, i mrokiem, w kościele wyniesionym nad chałupami, zagorzały wszystkie okna i z otwartych wielkich drzwi biła szeroka smuga światłości.

Wkrótce zaturkotały pierwsze wozy, zajeżdżające przed cmentarz, i ludzie z dalszych wsi nadchodzić poczęli gromadami, z chałup lipieckich też raz po raz wychodzono do kościoła, bo często z wywieranych drzwi padała w noc struga światła, topiąc się w omroczałym stawie, i tupoty a przyciszone pogwary mrowiły się w ciepłem i kieby omglonem powietrzu. Pozdrawiali się na drogach, nie dojrzawszy w nocy, i niby ta rzeka, wzbierająca zwolna a bezustannie, ciągnęli na rezurekcyę.

U Borynów, na gospodarstwie, do pilnowania ostawały ino psy, stary Bylica i Witek, któren pilnie majstrował wespół z Maćkiem Kłębowym onego kogutka, co to z nim mieli pójść po dyngusie.

Hanka wyprawiła najpierw Jóźkę z dziećmi i parobka; sama później miała nadejść. Ubrana już była, ale ociągała się z wyjściem, jakby na coś oczekując, że wciąż wystawała w ganku i stróżowała na drodze. Dopiero gdy Jagna poszła z kowalową i dosłyszała kowala idącego z wójtem ku kościołowi, wróciła do izby, przykazując cosik po cichu staremu. Stanął na straży w opłotkach, a ona wsunęła się na palcach do ojcowej komory... Po dobrej półgodzinie wyszła stamtąd, coś pilnie zapinając stanik; oczy jej gorzały i ręce się trzęsły.

Nagadała czego nikto nie pojął i poszła na rezurekcyę.

(C. d. n.)

okręgowego biura pracy dla gminy m. Krakowa, powiatów wielickiego, brzeskiego i podgórskiego, nastąpiła na szkopół, albowiem Wydział krajowy zajął stanowisko nieprzychylne co do należenia do biura okręgowego powiatu brzeskiego, gdyż powiat ten nie graniczy w żadnem miejscu z powiatami powyżej wzmiankowanemi. Kompleks przestrzeni objętej jednem okręgowem biurem, według poglądu Wydziału krajowego, powinien być zwarty. Przeciwko takiemu zapatrywaniu i decyzyi Wydziału krajowego remonstruje Rada powiatowa brzeska i dla uzyskania zmiany tej decyzyi wysłała do Lwowa p. Götza-Okocimskiego, swego marszałka. Powiat brzeski oddzielony jest powiatem bocheńskim, który, posiadając już powiatowe biuro pracy, nie ma zamiaru przyłączyć się do okręgowego biura pracy.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 6 wieczór. Prof. dr Stanisław Estreicher przedstawi swoją pracę p. t.: „Badania nad źródłami prawa magdeburskiego w średniowiecznej Polsce". Na posiedzeniu administracyjnem omawianą będzie sprawa wydania pracy p. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej dra fil. p. t. „Ujście Solne".

Stypendya na podróże naukowe. Minister oświaty nadał stypendya na podróże letnie roku szkolnego 1905/6, celem odbycia podróży naukowej do Włoch i Grecyi, profesorowi gimnazyum IV w Krakowie, Karolowi Stachowi, oraz profesorowi szkoły realnej w Tarnopolu, Emilianowi Terleckiemu.

Sekcya dobroczynna Rady miejskiej odbyła wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta r. m. Sarnego konstytucyjne posiedzenie, na którem przewodniczącym obrano r. m. Pareńskiego, zastępcą r. m. Godzickiego. Następnie odroczono do przyszłego posiedzenia wybory stałych delegatów Rady miejskiej dla dobroczynnych zakładów miejskich, jak dom kalek, schronisko dla bezdomnych, zostające pod zarządem Brata Alberta, herbaciarnia ludowa, oraz dla głównej stacyi [illegible] i dla aresztów miejskich. Dalej rozdano na zapomogi kwotę 1.093 koron między 93 petentów. Zapomogi te wynosiły od 10 do 50 koron na osobę. W końcu powołano członka sekcyi dobroczynnej r. m. dra Krongolda w skład grona opiekuńczego nad ubogimi IV okręgu miejskiego (na Kazimierzu). Na tem obrady zamknięto.

Z teatru letniego. Repertoar operetki lwowskiej na przyszły tydzień, wśród powtórzeń najlepszych operetek, jak „Słodka dziewczyna", „Gejsza" oraz „Narzeczona milionerka", zapowiada premierę. Będzie nią jedna z najpopularniejszych operetek Millöckera „Siedmiu szwabów", która, prócz wesołego libretta, odznacza się niezwykle piękną i melodyjną muzyką oraz wielkiemi, w stylu operowym ansamblami. W przedstawieniu jej weźmie udział cały personal.

Koncerty Barcewicza. Stanisław Barcewicz, sławny nasz skrzypek będzie koncertował w zdrojowiskach krajowych, a mianowicie: w Iwoniczu 17 b. m., w Szczawnicy 19, w Krynicy 21, w Rabce 24 i w Zakopanem 31 lipca. W koncertach przyjmie udział utalentowany pianista prof. Ludwik Gelmer.

Ślub. W kościele N. P. Maryi odbył się dziś ślub p. Stefana Ciechanowskiego z panną Maryą Langie, córką ś. p. Kazimierza i Józefy z Gąsiorowskich.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj w restauracyi Józefa Frimla, obok kolei, agent policyi śledczej, Szustek, przytrzymał pewnego mężczyznę, który, podając się za nowomianowanego agenta policyi, starał się wyłudzić od właściciela restauracyi Maksa Starcka pewną kwotę pieniędzy. Aresztowany oszust nazywa się Paweł Pfuhl, liczy 29 lat i pochodzi z Ostrawy. Jako pobudkę do oszustwa Pfuhl podaje chęć powrotu do Ostrawy, skąd przybył do Krakowa i niemożliwość znalezienia tu zajęcia.

Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie zaszły następujące:

Przez kontrakt kupna: Dom 2-piętrowy przy ul. Zacisze l. k. 252 nabyły Feliksa i Irena Sobolewskie po 1/2 od Felicyana i Aleksandry Wojtychów za 63.000 kor.; dom 2-piętrowy przy Krowoderskiej l. k. 261 nabył Wacław Anczyc od Teresy Olszowiakowej za 25.000 kor.; dom 2-piętrowy przy Długiej l. k. 11 nabył Felicyan i Aleksandra Wojtychowie od Maryi Puszetówny za 61.000 kor.; dom 1-piętrowy przy ul. Straszewskiego l. k. 519 nabyła Anna z Wolnerów 1-o Waśkiewiczowa 2-o Fudakowska od Maryi z Czarnowskich hr. Wodzickiej za 78.000 kor.; 1/2 gruntu ogrodowego przy Loretańskiej l. k. 190 nabyli Stanisław i Filomena Wołoszynowscy po 1/4 od Maryi Weichman za 19.078 kor.; dom 2-piętrowy z ogrodem przy Gertrudy l. k. 96 nabyli Samuel i Róża Kasner po 1/2 od Feliksy Ludwiki 2 imion Gerowej za 58.000 kor.; część domu 2-piętrowego przy Szerokiej l. k. 218 nabyła Katarzyna Maśniecka od Szymona Netznera za 12.000 kor.; 127/140 części realności przy ul. Szlak l. k. 156 nabył Salomon Horowitz od Rozalii Brenner i tow. za 4.050 kor.; parcelę gruntową przy ul. Lubomirskiego l. w. b. 2445 wraz z parcelą gruntową w Olszy nabył Józef Chlipalski od Jana Godzickiego za 8.200 kor.; dom 2-piętrowy z oficyną przy ul. Smoleńsk l. 15 nabyła Wanda Rotterowa od Antoniego Rothego za 56.000 kor.; dom parterowy przy Dingiej l. k. 46 nabyli Jakób i Mindla Rosenbaumowie od Karola Molska za 28.000 kor.; dom 2-piętrowy przy Karmelickiej l. k. 242 nabył Związek handlowy Kółek rolniczych od Ludwiki z Baczewskich Szancerowej i Tadeusza, Jakóba i Honoraty Epsteinów za 100.000 kor.; parcelę gruntową przy ul. Siemiradzkiego l. k. 2122 nabyli Teofil i Antonina Masłowscy od Stanisława i Felicyi z Frańkielich Swierzyńskich za 11.200 kor.; 1/2 parceli gruntowej przy ul. Lubomirskiego i Bosackiej l. w. b. 1996 nabyła Estera Schrager od Anny Rosenstein za 2.000 kor.; dom 1-piętrowy przy ul. Topolowej l. k. 197 nabyła Franciszka Wilczek od Edwarda i Anny Bamdulaskich za 25.000 kor.; dom 2-piętrowy z ogrodem przy ul. Mostowej l. k. 353 nabył Mojżesz Horowitz od Mindli Rosenbaum za 60.000 kor.

Przez inne umowy: Parcelę gruntową przy ul. Szlak l. Helclów nabył Wojciech Krawczyk od Anny z Małaszińskich Jaisnowej za realność w Podgórzu, do której mu dopłacono 4499 kor.; dom 2-piętrowy z oficyną przy ul. Szlak l. k. 307 nabyła Wiktorya z Wróblów Smagowiczowa od Tomasza Wróbla tytułem zapisu przedślubnego.

W drodze sprzedaży przymusowej: Dom 1 piętrowy z oficyną przy ulicy Szlak l. k. 166, oszacowany na 68.439 k., nabył dr Tadeusz Kwieciński za 41.700 k.

Przez śmierć właściciela: 714/3840 części domu przy ulicy Krakowskiej l. k. 35, wartości 818 k., odziedziczyli po 1/4 cz. p. p. Katarzynie Zygmuntowiczowej, Helena, Anna, Zofia, Stanisław, Józef i Kazimierz małol. Zygmuntowicze po 119/3840 części; 1/3 część pustki przy ulicy św. Wawrzyńca l k. 322, wartości 300 k., odziedziczył po Feigli z Wilgerów Künstlerowej, Maurycy Herz.

W Prądniku Czerwonym, w jednej z sal tamtejszej szkoły odbędzie się w niedzielę d. 16 b. m. o godzinie 8 wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony staraniem miejscowej młodzieży szkół średnich. W skład nader urozmaiconego programu, wchodzi, między innemi, prześliczna jednoaktówka J. Maskoffa p. t.: „W Dąbrowie Górniczej". Czysty dochód przeznaczono w części na „Eleuteryę" — w części zaś na miejscową bibliotekę ludową.

Popieranie Niemców. Że też się zdarzają u nas jeszcze przemysłowcy popierający Niemców! Otrzymaliśmy właśnie papierowy woreczek, na którym wydrukowano napis następujący: „Piekarnia Warsiowska Stanisława Maśia w Tarnowie". P. Maś zapomina, że u nas w kraju są drukarnie, wykonywujące wzorowo a tanio wszelkie zapotrzebowania, p. Maś woli mieć druki wykonane z błędami (jak to widać z powyżej zamieszczonego napisu), byle tylko nie dać pracy zakładom polskim. Wstyd doprawdy!

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazyum I w Kołomyi w czasie od 26 czerwca do 4 lipca pod przewodnictwem inspektora Lewickiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Mileton Antoniewicz, Julian Barabasz, Stanisław Bąkowski, Mendel Bernbaum (z odznaczeniem), Abraham Brawer, Józef Charkowski, Jan Tadeusz Goerz, Rubin Goldstern, Seinwel Hacker, Izrael Herer, Franciszek Józef Horowitz, Stanisław Kamienobrodzki, Dawid Kriss (z odznaczeniem), Krzysztof Krzysztofowicz, Tadeusz Michciński, Stanisław Najder, Szymon Pistiner (z odznaczeniem), Eisig Sacher, Pinkas Schärf, Kazimierz Schweizer, Włodzimierz Słoniewski, Izrael Sonnenreich, Kajetan Stefanowicz, Tadeusz Sysak, Schmeril Teicher, Jakób Tillinger, Mieczysław Tomaszewski, Jan Wierzbicki, Waleryan Wróblewski, Tytus Zajączkowski, Antoni Zaremba. — Czterem uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, reprobowano na rok jednego ucznia publicznego i jednego eksternistę.

Przestroga przed wychodźtwem do Brazylii. Konsulat austro-węgierski w Rio de Janeiro rozsyła następujący komunikat: Od pewnego czasu przybywa do Brazylii dużo osób z Galicyi, które nie należą do zawodów rolniczego lub rękodzielniczego, lecz rekrutują się przeważnie z kół nauczycieli ludowych, słuchaczów uniwersyteckich, inżynierów, nawet uczniów szkół średnich, aby osiedlić się w stanie Parana. Przybywają oni tu zwykle bez jakichkolwiek środków i opowiadają, że do wychodźtwa namówił ich niejaki Kamiński, zapewniając, że gdy staną na ziemi brazylijskiej, rząd na własny koszt wyśle ich do Parany. Informacye te są mylne. Rząd brazylijski wspiera w ten sposób wyłącznie zawodowych rolników lub robotników rolnych, o innych zaś absolutnie się nie troszczy. Zawiedzeni więc w swoich nadziejach tego rodzaju wychodźcy stają się ciężarem dla konsulatu austro-węgierskiego i ostatecznie wrócić muszą do kraju. Tylko ci znaleść mogą stanowisko i zarobek, którzy posiadają dostateczne fundusze na podróż do Parany i na wydatki dłuższego tam pobytu.

Zmarli.

Franciszek Ksawery Sołtykowski, obywatel m. Krakowa, b. urzędnik akcyzy miejskiej, członek b. Rządu Narodowego, urodzony w Podlaskiem w r. 1817, umarł w Półwsiu-Zwierzynieckiem.

W Machcinie (W. Ks. Poznańskie) umarł w 76 roku życia Hilary Łakomicki, właściciel dóbr. Zmarły ożenionym był z p. Maryą z Bierkowskich, córką ś. p. Ludwika, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

W Chicago umarł Piotr Kiołbassa, jeden z najstarszych osadników polskich w 67 r. życia. Do Ameryki przybył w r. 1855. Był nauczycielem, organistą, urzędnikiem, a w r. 1891 skarbnikiem m. Chicago. Zmarł na stanowisku komisarza robót publicznych.

Ze świata.

Strejki w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą:

Wczoraj zawiesili pracę robotnicy fabryk garbarskich, żądając między innemi podwyższenia płacy. Czeladnicy szewscy strejkują ciągle. Czeladnicy masarscy nie wrócili do pracy. Wczoraj zastrejkował personal w części lombardów prywatnych, których większość skutkiem tego nie była czynna.

Zamach. Z Warszawy donoszą pod datą 14 b. m.:

Wczoraj na rogu ul. Leszczyńskiej i Obozowej, mechanik fabryczny, Bronisław Stefański, powracał do domu, gdy ujrzał dwóch ludzi, biegnących ku niemu. Domyślając się, że ludzie ci mają wrogie zamiary względem niego, ratował się ucieczką i wpadł do apteki na rogu ulic Leszczyńskiej i Topiel. Lecz napastnicy podążyli tam za nim i przez otwarte drzwi apteki wymierzyli do niego kilka strzałów. Jedna kula trafiła Stefańskiego w brzuch. Sprawcy strzałów widząc, że Stefański upadł po strzale, spokojnie odeszli, obok pobliskiego posterunku policyjnego, przez nikogo nie zatrzymani. Z apteki zaś zatelefonowano po pogotowie, które Stefańskiego odwiozło do szpitala św. Rocha.

Z Mińska donoszą dnia 13 bm.:

Miasto przedstawia widok fali wzburzonej. Po ulicach kręcą się tłumy, które rozpędzają kozacy. Co chwila przechodzi oddział wojska, odgłosem bębnów dając znać o zbliżaniu się. Charakterystyczne jest, iż wśród tłumów widać wyłącznie prawie żydów. W żadnej fabryce praca się nie odbywa, sklepy są zamknięte, okna zabite deskami.

Nieudany zamach. „Prawo" donosi, że w Petersburgu na sekretarza ministra spraw wewnętrznych Smielskiego wykonano zamach. Podczas przejazdu pojazdu sekretarza na prospekcie Izmałowskim dano do niego trzy strzały. Jedna kula trafiła w konia. Smielski nie uległ szwankowi. Jak mówią, wynikła pomyłka. Tego dnia i o tej godzinie oczekiwano na przejazd ministra spraw wewnętrznych Bułygina.

Związek inteligencyi żydowskiej. W Moskwie, jak donosi „Warszawskij Dniewnik", utworzył się związek inteligencyi żydowskiej, dążący do równouprawnienia żydów. Związek ten rozsyła do instytucyj ziemskich protest przeciw rezolucyom ostatniego zjazdu ogólno-ziemskiego.

Proces o libretto. W tych dniach rozegra się przed sądem cywilnym Sekwany w Paryżu proces, którego przedmiotem spornym jest libretto znanej operetki Jana Straussa: „Zemsta nietoperza". Autorem tego libretta był, jak wiadomo, Ryszard Genée, który atoli całą prawie treść zaczerpnął z komedyi Meilhaca i Halevyego, i to za ich zezwoleniem. „Zemsta nietoperza" odegraną została w Wiedniu po raz pierwszy w r. 1874 i zdobyła sobie od razu niebywały sukces. Wówczas to literat francuski Van Wilder, chcąc utorować operetce tej drogę na sceny francuskie, przetłómaczył pochodzący z francuskiego tekst libretta ponownie na język francuski. Tymczasem Meilhac i Halevy zaprotestowali przeciwko temu i wskutek tego „Zemsta" w tłómaczeniu Van Vildera nie mogła być graną we Francyi.

Van Vilder postanowił się zemścić. W tym celu zawarł spółkę z literatem Delacour i wraz z nim napisał do muzyki Straussa zupełnie nowe libretto, które zatytułowali: „Cyganka". Temu już autorowie pierwszego libretta przeszkodzić nie mogli — i tak „Zemsta", zamieniona na „Cygankę", grana była w Paryżu w r. 1887.

W roku zeszłym tymczasem wznowiono w Paryżu po wielu latach „Zemstę" w właściwej jej postaci — za zgodą wdowy po kompozytorze i spadkobierców Meilhaca i Halevyego. Operetka znów bardzo się podobała i przyniosła ładne tantiemy. Gdy to zauważyli spadkobiercy Van Wildera i Delacoura, zapragnęli uczestniczyć w zyskach i wytoczyli spadkobiercom strony przeciwnej proces. Opierają się oni na tej karkołomnej podstawie, że Van Wilder i Delacour, dorobiwszy do muzyki Straussa zupełnie nowe libretto („Cyganka"), stali się przez to współwłaścicielami operetki, a zatem mają także prawo do udziału w płynących z niej zyskach. Wyrok zapadnie za kilka dni. Tak w kołach prawniczych jak i literackich oczekują go z ciekawością.

Fałszywa księżniczka. Do „Górnoślązaka" donoszą z Zabrza na Górnym Śląsku: W zeszły poniedziałek zajechała przed tutejsze starostwo (Landraturę) fiakrem jakaś elegancka pani, żądając rozmowy z „landratem". Opowiadała ona, że jedzie do Berlina i potrzebuje ochrony policyi. Z landratury odesłano ją do „Amtsvorstehera". Tam przedstawiła się jako księżniczka Zerterowska (?) z Krakowa, podała z uśmiechem na ustach rękę „amtowemu" i prosiła go, by jej dał dwóch policyantów, którzyby jej towarzyszyli do Berlina na audyencyę do cesarza. Powoływała się przytem na różne wysokie osobistości, szczególnie na księcia Pszczyńskiego, który miał rzekomo poświadczyć, że ona należy do dworu cesarskiego. Sprawa ta wydawała się „amtowemu" podejrzaną, posłał więc potajemnie po lekarza, który, przybywszy, orzekł, że mniemana księżniczka jest chora na umyśle. Dwóch obecnych policyantów zaprowadziło ją do szpitala miejscowego. Wychodząc, waryatka zawołała jeszcze: „Tego sobie jedynie życzyłam, ażeby w towarzystwie dwóch policyantów pojechać do Berlina. W celi znaleziono przy niej list, adresowany do cesarza, w którym pisze, że od sześciu miesięcy przyjęła wiarę protestancką, i prosi go o krótką audyencyę. List podpisany jest: Cesarzewiczowa saksońska Wiktorya Luisa. Rzekoma księżniczka zbiegła widocznie z jakiegoś zakładu obłąkanych.

Fantazya miliarderki. Z Filadelfii donoszą: Panna Annie Morgan, córka znanego miliardera i „króla" trustów, znana w „towarzystwie" amerykańskiem z rozmaitych ekscentryczności, uzyskała obecnie w Filadelfii w tamtejszem stowarzyszeniu żeglugi morskiej stopień kapitana okrętowego. Aby dopiąć tego celu, panna Morgan odbyła kilkakrotnie studya nautyczne, oprócz tego dłuższą, uciążliwe studya praktyczne, a wymagany egzamin zdała z odznaczeniem. Uzyskawszy patent, objęła śmiała Amerykanka natychmiast dowództwo jachtu swego ojca i odpłynęła na nim na wybrzeża norweskie. Jest to pierwszy kapitan okrętowy — w spódniczce.

Krakowskie Koło Związku Pomocy Narodowej nadsyła nam następujący komunikat z prośbą o zamieszczenie:

Od czasu założenia krakowskiego Koła Związku Pom. Nar., t. j. od maja b. r. przystąpili do tegoż Koła z wkładkami jako członkowie następujący pp.: prof. Leon Wyczółkowski 20 k., prof. dr August Sokołowski 8 k., Jadwiga Rudnicka i Barbara Beaupré po 6 kor., Wiktor Dużyński i Witold K. po 6 kor. Z wkładką 4 kor.: Marya Dubiecka, Zofia Kaniowa, Julia Beaupré, Mikołaj N., Bolesława Masłowska, Marya Dadiezowa, Stefan Biernacki, Marya Rożnowska, Jan Kanty Federowicz, Klementyna Zebrowska, Władysław L., Karolina Tretiakówna, Aniela Jurówna, Helena Krzyżanowska, Henryk D., Edward Leszczyński, Emil R., Bochenek, Kazimierz Nitch, Władysław U., Krystyna Sadowska, Janina Koziańska, Izabella Kasztelan. Z wkładką 3 kor.: Helena Grafówna i Jadwiga Leśkiewiczówna. Z wkładką 2 kor.: Alina Swiderska, Jadwiga Kwaśnicka, Edward Trojanowski, Teofil Trzciński, Marya Morgulcówna, Jan Grzywiński, Marya Surzycka, Zofia Staszewska, Tadeusz Berezowski, Mieczysław Waligórski, Marya Boguska, Piotr W., Magdalena Wodak, Roman Nitsch, Aleksandra Suszczyńska, Felicyan Szopski, Helena Rogoszówna. Edward Baczyński, Marya Weker, Władysław Jaroszewski, Wanda Michnowska, Edward Lgocki, Zofia Staszewska i Fabiański. Z wkładką 1 kor.: Julia Giżycka, Janina Zarembianka, Wanda Wierzbicka, Stanisław Miłaszewski, S. Ch., Kazimierz Biernacki, Oktawia Hasdorf, Jerzy Sosiński, dr August Wróblewski, Kazimierz Biernacki, Gustaw Strycharski, Ida Neuman, Ryszard Ordyński, Wanda Henokówna, Włodzimierz Strycharski, Jadwiga Sarnecka, Kazimierz Gabryelski, Justyna Kruszewska, dr Ernst, Regina Czyńska i Wanda Baczyńska.

Nadto złożyli na cele krak. Koła nieczłonkowie: prof. Maurycy Rudzki 10 kor., Zofia Mościńska 4 k., N. N. 4 k., Benigna Staszewska 2 k., Felicya Dubikowska 2 k., Zofia Leśniewiczówna 2 k., N. N. 1 k. 50 h., Kazimiera Guyska 1 k., Helena Witkowska 1 k., Tadeusz Narbut 1 k., Marya Leśniewiczówna 1 k., Kazimierz Ch. 1 k., p. Michejda 1 k., A. K. wygrane w ruletę 1 k., zebrane w domu dra Augusta Sokołowskiego 16 k., zebrane w pensyonacie pani Barańskiej 12 k. 40 h., zebrane w domu p. G. 2 k. Razem 277 kor. 90 hal.

Z kwoty tej wydział Koła wydał w myśl statutu na zapomogi dla dezerterów z Królestwa, w czasie od 9 maja do 1 lipca, 257 koron 3 h., w kwotach od 4 do 30 koron. Wydatki administracyjne i korespondencye wynosiły 16 kor. 31 h. W kasie pozostało 4 kor. 56 h.

Oprócz dochodów z wkładek i składek krakowskiego Koła Zw. Pom. Nar. uzyskało poparcie od klubu „Sztuka", który na cele Koła przeznaczył część dochodu z sprzedaży świeżo wydanych „Pieśni ludowych" prof. Felicyana Szopskiego. Pieśni te w wysoce artystycznym a przystępnym układzie fortepianowym, wytwornie ozdobione na każdej karcie ornamentem Edwarda Trojanowskiego, z tekstem na ostatniej karcie albumu, nabyć można w Administracyi „Głosu Narodu" w cenie 5 koron, z przesyłką pocztową 5 kor. 20 h.

W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych mianowany został asystent Julian Cwirzewicz z Zwardonia naczelnikiem urzędu stacyjnego w Milówce, a lekarz kolejowy dr Leon Fürbek w Tarnowie urzędnikiem IX klasy rangi. Dalej przyjęci zostali: Wilhelm Hammerschlag jako asystent maszyn do warsztatów w Nowym Sączu i dr Józef Górka, jako lekarz kolejowy dla okręgu sanitarnego w Sędziszowie.

Wreszcie przeniesieni zostali: oficyał Wiktor Löwenburg z Chabówki do dyrekcyi w Krakowie i adjunkci Władysław Gerczak z Milówki do Chabówki, a Karol Possinger z Rzeszowa do Tarnowa.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX randze: Szaynowskiego, Roiha, Żołubaka, Dobrzańskiego, Cikowskiego, Nizińskiego, Dubrawskiego, Ostrowicza, Hrywnaka, Olpińskiego, Zawadzkiego, Schneidra, Stetkiewicza, Pisiewicza, Baczyńskiego, Gajewskiego i Niżankowskiego; kontrolorami podatkowymi w X randze: Przyłuskiego, Dyakowskiego, Karakulskiego, Tarnawskiego, Klimeckiego, Mielnika, Grandowskiego, Gawańskiego, Węgrzynowicza, Hankiewicza, Barana, Leśniaka, Szczurkę, Szaflarskiego, Palczyńskiego, Stuckarta, Zawieruchę, Gawrońskiego, Pencakowskiego i Winklera; oficyałami podatkowymi w X randze: Antosza, Czernikowskiego, Czernika, Glistę, Serafina, Fiałkiewicza, Borkowskiego, Kozakiewicza, Robaka, Rabiniaka, Köhlera, Miltsovitza, Bechmetiuka, Fangora, Pokolińskiego, Drzymuchowskiego, Saika, Skorodyńskiego, Strzelbickiego, Sowińskiego, Szymanka, Lazarewicza, Fiedora, Godulę, Hellera, Wojuckiego, Sułymę, Kmicikiewicza, Babińskiego, Korzyńskiego, Michalewicza, Paziuka, Niedzielskiego, Baranieckiego i Firmana; adjunktami podatkowymi zamianowani prowizoryczni adjunkci: Łotocki, Kniehynicki, Stelmach, Leo, Kory, Horodecki, Gleich, Gadziński, Brandmark, Onyszkiewicz, Rożankowski, Ulrych, Majkowski, Nartowski, Bibor, Hubaczek, Badecki, Kirchner, Mikuła, Starakiewicz, Lityński, Mańczewski, Leuhard, Sankowski, Januszewski, Pettesch, Sowiakowski, Topolnicki, Pawłuszewski, Eberl, Podgórski, Obero, Gumiński, Huczyński, Cerbowniak i Okoń; praktykanci podatkowi: Nigbor, Hołyński, Sawicki, Orzechowski, Lewicki, Świderski, Siekierski, Sękowski, Porębowicz i Zukiewicz, podoficerzy rachunkowi: Fritz, Wasilewski, Matijczuk, Finkelstein, Russmak, Ostern, Filimek, Lorber i wachmistrz żandarmeryi Wilk.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył Związek katolickich krawców 30 K, jako 2% czystego zysku ze sprzedaży gotowych ubrań, wyrobionych w kraju, w ostatnim kwartale.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę: „Halka".
W poniedziałek: „Siedmiu szwabów" Millöckera.
We wtorek: „Słodka dziewczyna".
We środę: „Narzeczona milionerka".
We czwartek: „Siedmiu szwabów".
W piątek: „Gejsza".
W sobotę: „Narzeczona milionerka".
W niedzielę: „Siedmiu szwabów".

Teatr powszechny popularny.

W niedzielę po południu: „Wesoła wdówka"; wieczór: „Podróż do Japonii".

Z kalendarza. W niedzielę 16 lipca: N. M. Szkapl. i Eustachego; w poniedziałek 17 lipca: Aleksego w. i Marceliny p.; we wtorek 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamilla.

Wschód słońca 16 lipca o godzinie 3 min. 51, zachód o godz. [illegible] m. 41; długość dnia godzin 15 m. 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 lipca termometr doszedł od 14·7 do 23·3 C.; barometr podnosił się. Dnia 15 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·6 mm., termometru 15·0 C.; wiatr północno-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 14 lipca: zachmurzenie zmienne; wietrzno; pogoda.

Teatr lwowski w Krakowie.

„Narzeczona Milionerka". Operetka w 3 aktach A. K. Willnera i E. Lime, — muzyka Henryka Berté).

Uroczą Amerykankę, właścicielkę milionów, Mis Mary, pragnie wujaszek Thompson wydać za mąż, za wesołego Paryżanina, margrabiego Armanda de la Riviere, który milionami przyszłej żony chciałby popłacić swe długi i użyć bodaj parę lat wesołego świata. Pośrednikiem tego maryażu miał być sprytny agent i detektyw prywatny, Tomasz Clip. — Mis Mary udaje się do niego oburzona na frymarkę swoją i obiecuje agentowi podwójną cenę, ofiarowaną mu przez jej wuja za pertraktacye, jeśli małżeństwo to nie przyjdzie do skutku. W chwili, gdy opuszcza salon agenta, zapowiada lokaj margrabiego. Agent ukrywa Mis Mary i jej towarzyszkę w sąsiednim pokoju, skąd przez odpowiednio skonstruowane zwierciadło może obserwować swego przyszłego narzeczonego. Lecz niebawem, w chwili, gdy markiz przeszedł do innego pokoju, wpada do salonu tancerka Olimpia, a za nią jej wujaszek, umizgujący się do wesołej i fertycznej kokoty w sposób, nie licujący z jego stanowiskiem prezesa Towarzystwa moralności. Z ukrycia swego widzi Mis Mary, że jej narzeczony margrabia Armand i Olimpia, to starzy znajomi, i słyszy, jak umawiają się o schadzkę w mieszkaniu Olimpii przed balikiem, który Olimpia dziś wydaje, aby w słodkiem sam na sam rozpamiętywać dawne zabawy paryskie. Olimpia potrzebuje na wieczór służby, gdyż dziś oddaliła lokaja i zgrabną pokojówkę. Po to właściwie przybyła do agenta.

Agent, nawiasem mówiąc, zakochany w niej, wraz z Mis Mary postanawiają w przebraniu służebnem udać się do Olimpii; pierwszy, aby być bliżej swego ideału, druga, aby naocznie się przekonać o sposobie spędzania ostatnich chwil kawalerskich narzeczonego. Ładny buziaczek pokojówki zwraca uwagę takiego znawcy wdzięków niewieścich, jak markiz, który też przypuszcza gwałtowny szturm do pięknej pokojówki, nie zaniedbując równocześnie słodkich karesów z Olimpią. Schodzą się goście. Zabawa w najlepsze — Olimpia każe spróbować Mis Mary kostyum świeżo przyniesiony. Goście, ujęci wdziękiem, z jakim pokojówka nosi piękny kostyum, zniewalają piękną pokojówkę, aby pozostała w ich gronie. Za chwilę przybywa wujaszek, a spostrzegłszy w wesołem towarzystwie swej kochanki przyszłego męża swej pupilki, czyni mu wyrzuty. Cyniczna odpowiedź margrabiego wytrąca Mis Mary z granic cierpliwości i z roli, jaką na siebie wzięła, tak, iż demaskuje swe przebranie, a wypaliwszy siarczysty policzek markizowi, oświadcza zebranym, iż żoną margrabiego nie zostanie.

Markiz pozostał na lodzie, a nie mając z czego żyć, daje się namówić sprytnemu impresaryowi Olimpii, którym jest zakochany w niej agent Clip, do śmiałej reklamy dla tej diwy. Margrabia obejmuje obowiązki pucobuta w hotelu, w którym mieszka Olimpia. Lecz męska i elegancka postać margrabiego, zrobiła zbyt silne wrażenie na mis Mary. Żal jej ładnego chłopca. Przybywa tedy do hotelu, [każe margrabiemu oczyścić sobie buciki i... pada mu w objęcia, oświadczając, że zostaje żoną nie margrabiego, któreho nienawidzi — lecz... pucobuta.

Taką mniej więcej jest treść operetki, którą uzupełniają epizody wesołe i zabawne.

Muzyka „Narzeczonej" posiada niemal wszystkie zalety dobrej muzyki operetkowej, a więc zgrabne i ładne melodyjki, prosty lecz poprawny, miejscami interesujący podkład harmoniczny, rytmikę urozmaiconą i ożywioną, oraz barwną a przejżystą instrumentacyę. Z poszczególnych ustępów partycyi najkorzystniej wyróżnia się zgrabnie pomyślana i oryginalnie instrumentowana piosnka o Japończyku, a nadto duet walcowy i ustęp ensamblowy z aktu drugiego.

Z wykonawców największe zajęcie budziły panie Miłowska i Kliszewska. P. Miłowska przewybornie odtwarzała swoje arye, w jej pięknym i w skalę zasobnym głosie dźwięczała nuta szczerej muzykalności, a w grze doskonale przystosowanej do nastroju muzyczki, uwydatniały się niemałe zdolności aktorskie, świadczące pochlebnie o wielkich pod tym względem postępach tej utalentowanej artystki. P. Kliszewska podbijała audytoryum nutą prawdziwej wesołości i szczerego wdzięku tego, który rozjaśnia twarz uśmiechem, a ręce zniewala do oklasku.

Pani Kasprowiczowa w swej epizodycznej rólce trzymała się dzielnie. — P. Okoński stworzył typ eleganckiego bonwiwanta paryskiego, a na dorodną postać margrabiego, odegraną z artyzmem i werwą, złożyły się zarówno zewnętrzne warunki artysty, wybitne jego zdolności i przepiękny materyał głosowy, którym włada przewybornie. — Dobrzy w swych partyach i bez zarzutu byli pp. Lelewicz i Kratochwil, grając bez szarży i przesady.

Na pochwałę zasłużyły chóry i orkiestra, które pod wodzą p. Słomkowskiego sprawiały się zgodnie, równo i czysto.

Całość tchnącą werwą i dowcipem przyjmowano z zapałem, to też „Narzeczona milionerka" cieszyć się będzie niewątpliwie znacznem powodzeniem.

St. B.

Dział ekonomiczny.

× **Zakład reprodukcyi artystycznej „Zorza"** powstał w Krakowie. Nowe to przedsiębiorstwo krajowe było bardzo potrzebne, drukarstwo bowiem w Krakowie stanęło w ostatnich czasach bardzo wysoko, co za sobą pociąga wielkie zapotrzebowanie rozmaitego rodzaju klisz do pism i wydawnictw artystycznych. Niestety, subtelniejsze reprodukcye artystyczne musiano dotychczas zamawiać w Wiedniu, Pradze i t. p. dla braku odpowiedniego zakładu w kraju. Drukarze i wydawcy nasi wiedzą najlepiej, jakie trudności, przykrości i nieporozumienia nastręcza posyłanie oryginałów, celem reprodukcyi, za granicę. Istnienie takiego zakładu europejskiej miary u nas wyrobi i większe zapotrzebowanie, przyczyni się niewątpliwie do powstania dobrego pisma ilustrowanego, przez co zakład taki oprócz ekonomicznej placówki, może również stać się ważnym czynnikiem kulturalnym.

Zakład taki założył właśnie w Krakowie p. Zygmunt Gottlieb, artysta-malarz i akwaforcista, spodziewać się więc należy, że „Zorza" odpowie pokładanym w niej nadziejom, albowiem p. Gottlieb po ukończeniu Akademii sztuk pięknych w Krakowie, po studyach w Wiedniu i Monachium, kształcił się w innych zakładach za granicą i przez kilka lat zajęty był jako współpracownik i kierownik w większych zakładach zagranicznych, prowadzących reprodukcyę fotomechaniczną na wszelkie sposoby.

Nowy ten zakład, tak bardzo potrzebny, powinien doznać silnego poparcia.

× **Wystawa drobiu w Jarosławiu.** W dniach 8, 9 i 10 września b. r. odbędzie się w Jarosławiu wystawa drobiu, gołębi i królików w parku miejskim na Olszanówce. Zgłoszenia nadsyłać należy do 20 sierpnia. Włościanie płacą za umieszczenie okazów połowę.

Z targów zbożowych. Kraków, 14-go lipca. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·80 do 17·30. Pszenica czerwona i żółta od 16·80 do 17·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·40 do 14·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·— do 13·50. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od 12·50 do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·80 do 15·20. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 16·20 do 17·—. Kukurydza od 15·— do 17·20. Grech od 18·50 do 22·60. Fasola od 24·— do 40·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 22·50 do 23·50. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 32·— do 36·—. Słoma od 5·— do 5·40. Siano od 4·40 do 6·40. Koniczyna pastewna od 6·80 do 7·60. Ziemniaki od 6·— do 6·50. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masło za 1 klg. od 1·60 do 2·—. Masła za garniec od 5·50 do 7·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 13 lipca. Pszenica na maj 15·56 do 15·58, pszenica na październik 16·10 do 16·12, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 12·78 do 12·80; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·42 do 11·44; kukurydza na maj 15·28 do 15·30; kukurydza na czerwiec 10·66 do 10·68; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50.

Oferty dostateczne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pogoda zmienna.

Ostatnie wiadomości.

— Izba panów Rady państwa obradowała wczoraj nad ustawami, załatwionemi przez Izbę poselską na ostatnich posiedzeniach ubiegłej sesyi. Obszerniejszą dyskusyę wywołała sprawa kolei alpejskich. Dyrektor kolei północnej radca Zeitles wyraził zdziwienie, że przekroczenia kredytowe przy budowie tych kolei wywołały tak wielkie wrażenie, tem bardziej, że przy uchwalaniu ustawy, przyjętej z niepojętym entuzyazmem, wogóle nie było preliminarzy. Natomiast przy ustawie wodnej preliminowano wydatki na 250 milionów koron. A przecież nie będzie można rządowi uczynić zarzutu, jeżeli po wyczerpaniu się tej kwoty, wyda jeszcze dalsze, kolosalne sumy. Wysokość sumy, potrzebnej na budowę kolei, wykazuje, że zasada kolei państwowych jest bardzo kosztowną i angażuje w najwyższym stopniu finanse państwa. Sprawozdawca bar. Czedik, polemizując z tem, wskazał, że kapitał prywatny nigdy nie chce przystępować do budowy kolei trudnych i kosztownych i że państwo musi te kosztowne koleje budować. Nie istnieją same tylko koleje północne, które mają szczęście iść równinami.

Izba przyjęła w końcu dotyczące przedłożenie, a w dalszym ciągu inne ustawy, między któremi ważną dla Krakowa ustawę o zniżeniu podatku domowo-czynszowego dla tego miasta i kilku innych (wobec tego ustawa ta niebawem uzyska sankcyę), dalej ustawę o zmianach dotyczących

trybunału abministracyjnego. Referentem przedłożenia o podatku domowo-czynszowym był w Izbie poselskiej, poseł dr Doboszyński.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 lipca.

Pomnik ś. p. ks. Issakowicza. Jak donosiliśmy. wczoraj przed południem oddał komitet budowy pomnika ks. arcybiskupa Issakowicza pomnik ten kapitule ormiańskiej. Obecni byli przy tym akcie ze strony komitetu pp. Domaszewski, dyrektor banku kraj. i Adamski, delegat Towarzystwa Kółek rolniczych, ze strony kapituły infnłat ks. Moszoro, był dalej twórca pomnika prof. Bełtowski i personal, który był zajęty przy robocie pomnika.

Pomnik, umieszczony po lewej stronie nawy archikatedralnej, jest artystycznem przetworzeniem ambony ormiańskiej. W płytkiej niszy bieleje wykonana w kararyjskim marmurze półfigura każącego księcia kościoła, w stroju biskupim. Obramowania ambony również w stylu ormiańskim wzorowane na starych psałterzach ormiańskich. Na łuku sklepienia niszy, opartego na artystycznych pilastrach, widnieje napis w języku ormiańskim: „Badaroch astudroi hoki horach“ (Ofiarą dla Boga serce pokorne). Górną część obramowania, zakończonego krzyżem, zdobią emblematy władzy arcybiskupiej. Dół kazalnicy zdobią trzy wspaniałe alegoryczne płaskorzeźby: wiedza, pasterstwo i miłosierdzie. Kazalnica i obramowania są z alabastru, płaskorzeźby wykonane w bronzie. Na przodzie kazalnicy tablica z napisem:

D. O. M. Izaak Mikołaj Issakowicz, arcybiskup-metropolita ormiański, ur. w r. 1824 w Łyścu, umarł 29/IV 1901. Złotoustemu kaznodziei, obywatelowi przez wszystkich ukochanemu, wdzięczne społeczeństwo stawia ten pomnik, a opatrując napisem, wieńczy starania, jakie za życia na epitafium obrał sobie był dostojny książę kościoła, gdy mawiał do swoich: Wyryjcie mi kiedyś na grobowym kamieniu jedno krótkie zdanie: „Oto pasterz, który wielce miłował“.

Uroczyste odsłonięcie pomnika odbędzie się w jesieni w czasie sesyi sejmowej.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, Stan. hr. Badeni, od kilku dni jest obłożnie chory. Lekarze zapewniają, że choremu nie grozi niebezpieczeństwo.

Z Rady m. Lwowa. Na nowe trzechlecie do zgromadzenia delegatów Rady miejskiej wybrani zostali przez sekcye następujący radni: dr Adam, Bardasz, Beiser, Ciechulski, dr Ciesielski, Frydrych, Getritz, Gryziecki, Lerski, Lewicki, dr Loewenstein, Neuman, dr Pisek, Rawski, dr Reiss, Riedl, dr Rucker, Sklepiński, dr Starzewski, Szayer, dr Szpilman, Michał Walichiewicz, dr Wasung i Wczeiak.

Gimnazyum żeńskie we Lwowie z programem 8-klasowym otwiera 1 września klasę czwartą. Gimnazyum utrzymywane jest przez prywatne towarzystwo, posiada jednak prawo publiczności, t. j. ministeryum przyznało istniejącym klasom prawo wydawania świadectw, tak samo ważnych, jak świadectwa publicznych szkół państwowych. Dyrektorem tego gimnazyum jest profesor VI gimnazyum we Lwowie pan Aleksander Frączkiewicz. Do trzech pierwszych klas w roku szkolnym 1903/4 uczęszczało 111 uczennic, z których 62 było wyznania rzymsko-katolickiego, 12 greko-katolickiego i 37 mojżeszowego. Według narodowości: była jedna Niemka, 12 Rusinek i 98 Polek. Czterdzieści trzy dziewcząteк było córek urzędników państwowych, 13 urzędników prywatnych, 29 kupców lub przemysłowców, 9 lekarzy, 7 inżynierów, 2 adwokatów, 3 właścicieli realności i 5 greko-katolickich księży. W klasyfikacyi 96 uczennicom dano stopień pierwszy, a 34 z nich z odznaczeniem, cztery spalono, a dziesięć przeznaczono do egzaminów poprawczych. (Adres: Ossolińskich 11).

Strejk robotników budowlanych. Liczba strejkujących robotników wynosi 7000 do 7500, w tem mniej więcej $2^{1}/_{2}$ tysiąca murarzy i cieśli, do 400 kobiet, dopełniają zaś liczby pomocnicy budowlani.

Wczoraj wieczorem o godz. 7 była u namiestnika deputacya pracodawców, która przedłożyła memoryał w sprawie strejku i podała powody, dla których pracodawcy zmuszeni są do nieuwzględnienia żądań, stawianych przez robotników budowlanych.

Deputacya robotników strejkujących budowlanych była dziś przed południem u namiestnika i przedstawiła przyczyny strejku.

Deputacya pracodawców przedłożyła dziś swój memoryał prezydentowi miasta Michalskiemu

Na budowę teatru ruskiego we Lwowie złożono dotychczas 153.671 kor. 30 hal.

869 nieszczęśliwych wypadków zdarzyło się w okręgu lwowskiego inspektoratu przemysłowego w roku ubiegłym na 272 zakładów fabrycznych. Wobec stosunkowo niewielkiej liczby robotników, liczba wypadków nieszczęśliwych jest bardzo rażącą.

Zakład głuchoniemych we Lwowie, instytucya tak potrzebna, wydał sprawozdanie za rok ubiegły. Jak się okazuje ze sprawozdania, zakład ten jest za mały i szczupły, jak na potrzeby swoje, to też przyjmować może zwykle tylko jedną piątą, lub jedną czwartą zgłaszających się. W 1904/5 roku szkolnym starało się o umieszczenie w zakładzid 113 dzieci, przyjęto zaś tylko 19. W roku szkolnym było więc zapisanych 65 chłopców i 48 dziewcząt, razem 113 wychowańców. Z nich 53 było głuchych od urodzenia, 25 zaś ogłuchło po zapaleniu mózgu. Przychody w r. 1904 wyniosły 54.800 kor., wydatki 53.677 kor.

Ruchy rewolucyjne w Rosyi i zaborze rosyjskim.

W całej Rosyi panuje dziwny nastrój, jakiego dotąd, pomimo tylu i tak niezwykłych wypadków, jeszcze nie było. Nikt sobie właściwie nie zdaje sprawy z genezy wieści, w które wierzy, nie pyta, dlaczego w nie wierzy, — dość że nikt nie wątpi o jakichś niezwykłych wypadkach, w których przededniu stoi Rosya. — Psychologiczny moment polega na tem, że wszyscy najmocniej są przekonani o niemożliwości przewlekania dotychczasowego stanu rzeczy. Stąd jedni spodziewają się obalenia caratu, inni ogłoszenia przez cara bardzo daleko sięgającej konstytucyi i złożenia przez niego korony (Zob. korespondencyę z Warszawy), wreszcie inni przepowiadają zawiązanie się konstytuanty w Moskwie. Na wszelki sposób wielkie nadzieje przywiązują wszyscy do zjazdu odbyć się mającego w Moskwie 19 b. m.

Zjechać się mają w tym dniu, pomimo zakazu moskiewskiego generał-gubernatoća, ziemcy, reprezentanci miast, fabrykanci, handlowcy, przedstawiciele zawodów inteligencyi, Polacy i Rosyanie. O pozwolenie nikt rządu dzisiaj w Rosyi nie pyta, rząd nie poważyłby się też wystąpić przeciw zastępcom sfer tak poważnych. Co najwyżej, ogłosi rząd te obrady za poufne i nie pozwoli dziennikom rosyjskim o nich pisać. Bez tego się obejdzie jednak, gdyż na ten dzień wybiera się do Moskwy cała falanga korespondentów zagranicznych.

Otóż wobec tych zapowiedzi i wobec wzmagającego się na różnych punktach wrzenia rewolucyjnego, rośnie napięcie umysłów, zasilane nadzieją, fantazyą, to znowu trwogą przed niepewnem jutrem. — Zapanowało w całej Rosyi duszne powietrze, jak przed burzą, której oznaki już są widoczne.

Rząd petersburski traci elastyczność myśli, busola administracyjna wypada mu z ręki, rządzi z dziś na jutro, niepewny już nawet karabinów, schadzki bowiem i narady oficerów tuż pod bokiem cara, są dzisiaj publiczną tajemnicą, za której wykrycie stracił swoją posadę dyrektor Petersb. Agencyi telegraficznej. Najbliższe tygodnie, jeżeli nie dni, zdają się kryć wielkie dla Rosyi niespodzianki.

Telegramy „N. Reformy“ z dnia 15 lipca.

Strejk kolei rosyjskich.

Warszawa. Oczekują tutaj, że w Rosyi rozpocznie się strejk na wszystkich liniach kolejowych.

Coraz gorzej.

Londzn. „Times“ otrzymuje wiadomość, że sytuacya w Rosyi przedstawia się **coraz groźniej**. Przyczyną wzmagającego się wrzenia jest, że dotychczas nie wykonano żadnej z uchwalonych reform.

Korespondent „Daily Mail“ donosi, że wielu okolicom w Rosyi grozi nieurodzaj i klęska głodowa.

Zapowiedź ważnych wypadków.

Berlin. Do „Local Anzeigera“ telegrafują z Petersburga: W przyszły wtorek oczekują w Moskwie **bardzo ważnych wypadków.** Ma być ogłoszone jak najrychlejsze zwołanie reprezentacyi narodowej. W przeciwnym razie już w najbliższych dniach utworzony tam zostanie **rząd prowizoryczny.**

Zjazd w Moskwie.

Petersburg. Na dzień 19 lipca do Moskwy wyjeżdżają działacze petersburscy: Fedorow Petrunkiewicz, Oppel i Lichaczew. Do Moskwy jadą także korespondenci pism zacznuвaзych.

Zmiany osobiste.

Petersburg. „Nasza Zizń“ donosi, że do Petersburga w tych dniach przybywa ks. Swiatopełk-Mirski. Przyjazd jego ma związek z poważnemi zmianami w sferach administracyjnych.

Przebywający za granicą Pobiedonoscew ciężko zachorował. Admirał Aleksiejew zupełnie porzuca służbę państwową.

Aresztowania urzędników.

Hamburg. „Hamburger Nachrichten“ otrzymały wiadomość z Moskwy, że tam **aresztowano wielu wyższych urzędników gubernialnych** pod zarzutem, iż brali czynny udział w organizacyi rewolucyjnej i ostatnich wypadkach.

Aresztowanie rzeczywistego radcy stanu.

Petersburg. Policya otrzymała rozkaz odbycia rewizyi w mieszkaniu rzeczywistego radcy stanu, inżyniera Iwanickiego. Gdy urzędnicy policyjni przybyli do jego mieszkania, Iwanicki dał do nich kilka strzałów z rewolweru i **jednego z nich ranił śmiertelnie.** Następnie schronił się na poddasze, skąd groził policyantom dalszemi strzałami. Policya zarekwirowała kozaków. Tymczasem zebrał się przed domem Iwanickiego wielki tłum ludu, który głośno objawiał swoją sympatyę dla niego i przybrał wobec policyi **groźną postawę.** Wówczas kozacy i policyanci uderzyli na tłum **i rozpędzili go nahajkami i szablami, raniąc dużo osób Iwanickiego aresztowano, a wraz z nim młodą dziewczynę, która znajdowała się w jego mieszkaniu.**

Stan oblężenia w Odessie.

Odessa. Na żądanie kupców o zniesienie stanu oblężenia w Odessie, odpowiedział generał-gubernator odmownie, zaznaczając, że stan oblężenia potrwa jeszcze 6 miesięcy, jeżeli ruch rewolucyjny zupełnie nie ustanie.

Bunt kozaków.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga: Z wielu okolic donoszą, że **kozacy się buntują** i nie chcą spełniać służby policyjnej, do której w ostatnich czasach często są powoływani.

Za przestępstwa religijne.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza ukaz, **ułaskawiający tych, którzy za przestępstwa religijne** już odsiadują karę, albo aż do czasu ogłoszenia ukazu jeszcze nie zostali wyrokiem ukarani. Czas kary za przestępstwa religijne dla zasądzonych na kary poprawcze, więzienie w twierdzy lub zwykły areszt, zostanie zmniejszony o $^{1}/_{3}$, dla skazanych na przymusowe roboty i utratę praw, **o połowę.** Tosamo tyczy się niepełnoletnich zasądzonych. — (Należało chyba tych „zbrodniarzy“ zupełnie uwolnić. Przyp. red.).

Na usługach Rosyi.

Berlin. „Vorwaerts“ donosi, że w ostatnich dniach wydalono z Berlina i z przedmieść berlińskich znaczną liczbę poddanych rosyjskich, zwłaszcza robotników. Policya kszała im w ciągu 8 dni opuścić terytoryum niemieckie.

Z teatru wojny.

Jakkolwiek rząd carski według ogólnego mniemania przez zamianowanie Wittego dał dowód, że na seryo pragnie zawarcia pokoju, o zawieszeniu broni na polu walki i dziś jeszcze nic nie słychać. Przeciwnie, okupacya Sachalinu postępuje, a równocześnie armie japońskie w Mandżuryi wykonują ruchy zaczepne w kierunku północnym.

Na Sachalinie, jak donosi gen. Liapunów, przyszło między załogą rosyjską, wypędzoną z Korsakowska, a Japończykami do zaciętej walki na bagnety. Potyczka ta stoczoną została pod Władymirówką, w oddaleniu mniej więcej 40 klm. na północ od Korsakowska i skończyła się porażką Rosyan.

W Europie tymczasem na wieść o nominacyi Wittego pełnomocnikiem pokojowym, kursa papierów rosyjskich podskoczyły dość znacznie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 lipca.)

Rokowania pokojowe.

Londyn. Tutejszym rannym dziennikom donoszą z Petersburga, że Witte otrzymał nieograniczone pełnomocnictwo do rokowań pokojowych. Wczoraj Witte był na pożegnalnej audyencyi u cara. — Zabiera on z sobą bardzo liczny personal urzędniczy z ministerstwa spraw zagranicznych. Drugi delegat Rosyi, baron Rosen, już przybył do Waszyngtonu, gdzie przyjęty został przez prezydenta Roosevelta. Jak słychać, pierwsze posiedzenie a zarazem otwarcie konferencyi pokojowych odbędzie się w Waszyngtonie.

Co się tyczy przyczyn cofnięcia nominacyi Murawiewa, rozmaite krążą wersye. Według jenej Murawiew żądać miał zbyt wielkiej kwoty na koszta podróży i reprezentacyi (na samą podróż podobno 100.000 rubli); według innej cofnięto jego nominacyę dlatego, ponieważ sprzeciwia się on stanowczo niektórym warunkom Japonii, zakomunikowanym rządowi rosyjskiemu, podczas gdy hr. Lambsdorf i Witte są **zdeklarowanymi zwolennikami zawarcia pokoju za każdą cenę.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 15 lipca.

Madryt. Były prezydent ministrów Villaverde zmarł o godzinie 8 rano.

Demonstracya robotników.

Stanisławów. Wczoraj w południe zwarty tłum robotników kolejowych, w liczbie około 1000, udał się z warsztatów kolejowych przed gmach dyrekcyi kolejowej i wysłał deputacyę z pięciu członków do zastępcy dyrektora Geyera, urzędującego pod nieobecność dyrektora Festenburga. Przyczyną demonstracyi było niezadowolenie i rozgoryczenie, spowodowane przez nieudzielanie robotnikom warsztatowym, nie mającym dekretu, podwyżki, należącej im się w kwocie po 20 h dziennie co dwa lata. — Następnie wśród ulewnego deszczu udał się tłum pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił p. Adam Ludwig, wzywając do solidarnego trzymania się ogólnego austryackiego stowarzyszenia kolejarzy, która to organizacya zdolną jest wywalczyć należące się im prawa. Następnie delegaci zdali sprawę z posłuchania u zastępcy dyrektora Geyera, poczem robotnicy powrócili do warsztatów.

Kestranek — Rapoport.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ zamieszcza odpowiedź Kestranka na pismo posła Rapoporta, zamieszczone w dziennikach. Kestranek w odpowiedzi zaznacza:

Poseł Rapoport żądał dostarczenia drutu dla fabryk galicyjskich po cenie niższej, niż kosztuje drut, sprowadzony z zagranicy. Rapoport żądanie to postawił kategorycznie, a ponieważ nie widziałem motywów komercyalnych dla tego żądania, odpowiedziałem z naciskiem, że żądaniu temu zadosyć nie uczynię. Wtedy poseł Rapoport oświadczył, że jako poseł wystąpi przeciw kartelom. Wtedy przerwałem rozmowę i oświadczyłem, że widzę w tem nadużycie mandatu poselskiego i że publicznie to zaznaczę. Jeszcze tego samego dnia zapytywał poseł Rapoport, czy może ze mną mówić, ale mu odmówiłem spotkania.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń. Rada państwa została dziś odroczoną.

Śmierć podczas ćwiczeń.

Csakaturn. Komendant XIII korpusu armii i komenderujący generał Zagrzebia, feldm. porucznik hr. Feliks Orsini-Rosenberg, dziś rano o $^{1}/_{2}$10, po ukończeniu rewii 5 pułku ułanów, spadł z konia i zmarł na apopleksyę.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicyi opozycyjnej poseł Eötvös przestrzegał, aby nie popychano ludności do rewolucyi i wskazał na to, że zagranica już nie chce przyjmować papierów węgierskich. Na to odpowiedział hr. Eugeniusz Zichy, że do rewolucyi prze naród korona i że rewolucya właściwie już się rozpoczęła.

Tisza agituje.

Budapeszt. Były prezydent gabinetu hr. Stefan Tisza wyjechał w podróż agitacyjną do południowych komitatów węgierskich, aby odzyskać je znowu dla stronnictwa liberalnego. Zamierza on wpływać zwłaszcza na tamtejszych magnatów, obok tego jednakże zwoływać także zgromadzenia ludowe.

Wilhelm II na Bałtyku.

Berlin. Cesarz Wilhelm, który z powodu „rewolucyi“ w Norwegii w tym roku zamiast na wybrzeżach norweskich, odbywa dłuższą podróż morską po Bałtyku, spotkał się wczoraj w Gefle z królem szwedzkim Oskarem, który wyjechał naprzeciw niego na swoim jachcie. Wobec wypadków w Norwegii przypisują temu spotkaniu polityczne znaczenie. Cesarz mianował króla Oskara wielkim admirałem floty niemieckiej.

Deroulède wobec ułaskawienia.

Paryż. Kierujący komitet ligi patryotycznej otrzymał telegram z San Sebastian, donoszący, że Deroulède wzbrania się wrócić do Francyi, wyjedzie jednak z San Sebastian i przeniesie się gdzieindziej.

San Sebastian. Deroulède postanowił udać się do Barcelony, a stamtąd do Genui i Wiednia. Nie przyjmuje on ułaskawienia, ale też go nie odrzuca, lecz zajmuje stanowisko wyczekujące.

Wiedeń. Dzienniki potwierdzają wiadomość, że Deroulède przybyć ma na dłuższy pobyt do Wiednia, gdzie wielu posiada krewnych.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol. W sobotę w nocy przybyła do wsi bułgarskiej Brusko banda grecka, która zamordowała tam 10 osób a wiele innych poraniła.

Z Serbii.

Belgrad. Podpułkownik Borysław Nikolicz, który ubiegłej jesieni został za stosunki z wydawcą dziennika „Opozycya“ Weliczkowiczem, wydalony z armii, na mocy rozstrzygnięcia Rady stanu został reaktywowany.

Wybuch w prochowni.

Gliwice. Jak dzienniki donoszą, dziś rano w Zabrzu z nieznanej przyczyny koło inspekcyi górniczej, **nastąpiła eksplozya w prochowni,** stojącej na wolnem polu. W prochowni znajdowało się **7000 centnarów prochu.** Detonacyę słyszano na przestrzeni dwóch kilometrów. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 658 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 778 60 Akcye Anglobanku 307 50 Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 450·50. Akcye Bankvereinu 560·—. Akcye Bodencredit 1022·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—. Akcye kolei państwowych 671 50. Akcye kolei południowej 86·50. Akcye kolei Elbethal 447—. Akcye kolei północnej 5830·—. Akcye kolei czerniowieckiej 583·—. Akcye Alpiny 527 75. Akcye Rima Muranyi 547 20. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2653 —. Akcye Fabryki broni 563·—. Akcye Tureckie tytoniowe 362 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 908 Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96 20. Renta majowa 100 30. Renta koronowa austryacka 100·40. Renta koronowa węgierska 96 65 56 1. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100 10. 4% Listy Banku hipotecznego 99 —. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 112 —. 4% Listy Banku krajowego 100 —. 4½% Listy Banku krajowego 102·10. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100 10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99 — Losy tureckie 142 25. Marki 117·43. Ruble 253 —.

Cukier stały 22·00 do 22·10. **Spirytus** mocny 41·50 — 41·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po przejściowem osłabieniu na Berlin ustalone. Ogólny obrót spokojny.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 41	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 75	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecznego	100 50	101 50
4% " " "	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego .	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 75	— —
4% " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 80	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 60	100 60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa .	98 60	99 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . .	583 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa . . .	100 30	100 70
4⅕% wspólna renta srebrna	100 20	100 60
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4% renta koronowa węgierska . .	96 50	97 —
4% renta austryacka w złocie	119 —	119 60
4% renta węgierska w złocie	116 50	117 —

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum narodowe.

1. W sukiennicach: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

3. Dom Muzeum im Jana Matejki (Floryańska 41). Codziennie od 10 do 4.

4. Barbakan Bramy Floryańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od 10 do 4.

Lakier

do tablic szkolnych czarny, matowy, wyrobu Fr. Haas'a w Ostrawie Mor. i z innych fabryk.

Gąbki do tablic szkolnych.

Kredę w laseczkach

do tablic szkolnych — polecają najtaniej

Reim i Spółka

Linia A—B. Kraków. Rynek 37.
2279 2 4

Młodzieniec

lat 22, z maturą gimnazyalną poszukuje zajęcia biurowego w Krakowie lub lekcyi. Udziela lekcyj gry na skrzypcach. **Wacław Saski, Podgórze, Mickiewicza L. 26**, I p., of. 2490 4 6

Urządzenie maszynowe

do fabrykacyi mydeł i mydełek w nowym stanie z motorem gazowym o sile 12 koni jest **do sprzedania** lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość: **Stanisław Kwiatkowski, Tarnów, Lwowska 65.** 2481 3 9

Wyszły nakładem Sal. Mal. polsk. w Krakowie

Klejnoty Krakowa

20 Akwarel najcelniejszych widoków Krakowa, są ozdobą każdego stołu w salonie, artystycznie wykonane z orygin. Artysty-Malarza
2482 210 St. TONDOSA.
A. Cena w oprawie secesyjnej . . . . K 1·20
B. „ w agiels. płótno z złoc. . . . K 1·70
Za nadesłaniem K 1·65 wysyła w oprawie A.
„ „ K 2·15 „ „ B.
franco za zwrotnym recepisem

Henryk Frist, Kraków. Floryańska 37.

Chłopiec

zamiejscowy, w wieku lat 14—15 zostanie przyjęty na praktykę handlową do magazynu

E. Smidowicza
Kraków.

Skład przyborów do szycia i towarów modnych. 2459 3 3

Do sprzedania zaraz:

Kamienica II piętrowa, od ogrodu III piętr., obejmująca 45 ubik., w najzdrowszej dzielnicy i na jednej z najpiękniejszych ulic położona, elegancko i b. dobrze zbudowana; gaz i wodociągi zaprowadzone, dziedziniec obszerny, nadto duży ogród zadrzewiony owocowy, dający znaczny dochód roczny, zarazem i ogród kwiatowy. Drzewa najlepszych gatunków dobierane. Dochód roczny 7288 K. Dług bankowy na 4½% z amort. 30.000 K. Cena 110.000 K. **Majątek** 187 morg. z lasem i łąkami 2 mile od Krakowa. Cena 140.000 K. Dług 50.000 K. **Majątek** 1 mila od Krakowa, sto kilkadziesiąt morg. z b. dobrą ziemią, kamieniołami wapiennemi, dającemi znaczny dochód, bez wkładów i starań. Cena **160.000 K.** Z karczmy 240 K. **Realności z gruntami**, oraz wszelką służbę poleca **Agenoya L. Krassuskiego, ul. Gołębia L. 4 parter, Kraków.** 2400 2 3

L. 66861/05. 2514 2 3
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę na **dzień 20 lipca b. r.** o godzinie 12 w południe na wybudowanie stajni drewnianej na pomieszczenie 160—200 sztuk bydła grubego na targowicy miejskiej w Grzegórzkach przy Krakowie.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądnąć można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również wszelkich wyjaśnień zasięgnąć można.

Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.

Formularze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 10 lipca 1905.

Prezydent miasta:
Leo.



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie przeszło od 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 hal., na 12 kąpieli 8 K, 21 kąpieli 12 K opłatnie.

Główny skład

JULIUS BITTNER

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Ö.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.) gdyż istnieją liczne naśladowania. 929 6 6

We Lwowie w aptece Szymona Haya, c. i k. nadw. dostawcy i Piotra Mikolasza.

Pewną

jest rzeczą, że niema lepszego środka przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, ani też bardziej orzeźwiającej wody na głowę nad słynny w świecie

Bergmanna Original-Shampoing-Bay-Rum
823 (znak: 2 górnicy) 20 40
Bergmann & Cie, Tetschen a/E.,
który, jak wiadomo, jest najstarszym i najlepszym Bay-Rumem.
We flaszkach po 2 korony mają:
W Krakowie: apt. K. Wiszniewski, hdl. mat. Reim i Sp., R. Drobner, M. Kreisler; fryz. M. Figiel, J. Nowak, Z. Lamensdorf.

Basztowa 26, parter

Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre
(po ś. p. Anieli Dembowskiej),
poleca nauczycielki, profesorów pryw., guwernantki i bony Polki i cudzoziemki z najpierwszych zakładów naukowych.
2488 3 0

Poszukuje się

zaraz dla biura dzienników i trafiki w większem mieście w Galicyi **zastępcy** katolika. Potrzebna gotówka 8000 koron. Zgłoszenia pod **2461** przyjmuje Adm. „Nowej Reformy". 2461 3 6

Praktykant

zamiejscowy, z ukończ. II kl. realną lub gimn. znajdzie umieszczenie w handlu korzennym **W. Leśniowskiego w Krakowie.** 2497 2 3

Poszukuje się

Agenta podróżującego

z własnym wozem i końmi do rozsprzedaży szat kościelnych za prowizyę i stałą płacę. — Wymagana **kaucya w gotówce lub zabezpieczona.**
Oferty lub zgłoszenia osobiste pod **„Liturgia", Krosno.** 2477 3 3

Pensyonat Neubauer

w Wiedniu, IX., Alserstr. l. 10.
Położony w pobliżu centrum miasta. Pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem lub bez. Urządzenie z największym komfortem. Łazienki, oświetlenie elektryczne. Konwersacya polska.
2509 2 3

PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach
Inżynier St. Dzbański
2262 przysięgły rzecznik patentowy 6 0
Wiedeń, VII., Lindengasse 2.
(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

100% zarobku!
wszędzie zaraz
popłatny prosty wyrób!

do czego potrzeba niewiele kapitału, małego urządzenia, a nie potrzeba żadnych wiadomości fachowych; wyrób pokupnych

w wielkiej ilości artykułów użytkowych

dla każdego domu i t. d. Wielkie wyniki można już udowodnić. Obszerny prospekt za darmo wysyła **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 76 b. Wien.** 2282 1 0

Globus-wyciąg do czyszczenia 1261 7 20

Świeże jarzyny!

5 kg. świeżych ogórków . . . . K 3·—
5 kg. świeżej kalarepy . . . . „ 2·80
5 kg. zielonej fasolki . . . . „ 3·60
5 kg. nowych ziemniaków lub dyń . . „ 2·50
5 kg. mieszanych jarzyn . . . . . . „ 3·—
5 kg. baryłeczka starego białego wina stołowego . . . . „ 5·—
5 kg. w sezonie jabłek, śliwek, gruszek renklod . . . . „ 3·—
wysyła opłatnie do każdej stacyi **Jan Stefanović, Ung. Weisskirchen** (Połudn. Węgry).
2322 15 15

Najlepsza i najtańsza

Kawa.

Z zaufaniem spróbować i osądzić. **5 kg.** wysyłam opłatnie za zaliczką: surowej: Santos dobrej **10·50** K, Bourbon lepszej niż Mokka **11·50**, Kuba przewyb. **12·—**, Portorico b. mocnej **12·60**, Jawa złotej, Quatemala znakom. **14·—**. Osobliwość: Soemanik, Portorico Piw. **15·—**, palona z połyskiem lub bez **13·—**, **15·—**, **16·—** K. Przywóz bezpośredni i wielka zdrowotna palarnia 2000 8 0

Fr. Jelinek, Slatinany, Czechy.

Tylko dopóki starczy zapas!



Przez niezmiernie wielkie zakupno jestem w możności sprzedać kilka tysięcy metrów chodników o 45% taniej.
Niechaj nikt nie omieszka skorzystać z tej rzadkiej sposobności.
Ten elegancki i trwały chodnik ma 65 cm. szerokości, jest z obydwu stron jednaki, w eleganckich barwach i **metr kosztuje tylko 40 ct.**
Każdego zamawiającego zadziwi taniość. 2495 2 8

Pierwszy morawski dom wysyłkowy
Juliusz Hoitasch
Hodonin (Göding) Nr 33 (Morawa).

Pierze gęsie!

nowe niedarte: ½ klg. szarego ct. 15
½ „ białego „ 30
nowe darte: ½ „ szarego „ 35
½ „ białego „ 50
przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 2513 1 2

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

„ZORZA"

Zakład reprodukcyi artystycznej

Kraków, ul. św. Krzyża l. 7. Nr telefonu 638.

dla autotypii, cynkotypii, światłodruku, heliograwury, fotografii reprodukcyjnej, druku trójbarwnego, fotolitografii, węglodruku; przyjmuje do odbijania **akwaforty**, wykonywa szybko klisze dla pism ilustrowanych, wydawnictw artystycznych, katalogów, cenników, plakatów, kart widokowych i t. d., nie ustępujące pod względem dobroci pierwszorzędnym pracom zagranicznym.

Długoletnie studya fachowe i doświadczenie nabyte w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, przy artystycznem wykształceniu kierownika, oraz wyzyskaniu najnowszych zdobyczy techniki reprodukcyjnej, dają rękojmię zaspokojenia najwybredniejszych wymagań. 2416 2 0



S. PIOTROWICZ

Rymarz i Siodlarz

w Krakowie, ul. Floryańska 8

(przedtem A. SZKLARSKI),

poleca wyroby własne: **uprzęże, siodła, kufry i przybory do podróży,** jako specyalność: **uprzęże z patentowanemi sprzączkami.**

Ceny umiarkowane. 2098 7 0

Cenniki ilustrowane na żądanie opłatnie.

Józef Glada.

OPORNI

Powieść w 2 tomach

na tle stosunków polsko-rosyjskich w Lubelskiem.

Cena 4 kor.

Główny skład w księgarni

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie. 2222 3 0

Do nabycia także w Administracyi „Nowej Reformy".

600 wzorów na składzie. **Ceny fabryczne, rulon od 32 hal.**

TAPETY

z fabryk **austryackich, francuskich i angielskich,** sztukaterye, dekoracye sufitowe, poleca

Z. Kutrzeba, Kraków, ul. Wiślna L. 11.

Wzory wysyła się odwrotnie. 2217 6 6

FRANKFURT a/M. TÜRK & PABST's Rühmlichst bekannte: Worcester-Sauce. Mayonnaise

T. & P' a W.-sos nadaje pieczeniom, rybom i t. p. pikantnego smaku. **Sosy majonesowe i remuladowe** są nadzwyczajnie dobre. 2486 1 9



Trwałe i tanie ogrodzenia. Materace ze stalowego drutu.

JOH. MEERKATZ, Wiedeń, VII., Neubaugasse 68.

Fabryka dla ogrodzeń drucianych cynkuje począwszy od 40 halerzy za m²,
cynkowy kolczasty drut do ogrodzeń . . . . „ 4 halerzy za m.
Kute kraty do sztachet, kraty do okien, kraty do gier, do ocierania obuwia i t. d.
Cenniki ilustrowane i kosztorysy za darmo i opłatnie. 2147 6 13



Esposizione Universale Parigi 1900. Fuori Concorso, Membro del Giuri.

NUOVI LAMBICCHI
per tutte distillazioni
ALTI PREMI IN TUTTI CONCORSI
DEROY FILS AINÉ
71 à 77, Rue du Théâtre — PARIGI
GUIDA PRATICA del DISTILLATORE e CATALOGO FRANCO.
Al scrivere, indicare questo Giornale. 2375 2 13

PRZYBORY SPORTOWE



w wielkim wyborze poleca

Magazyn Uniwersalny firmy

Roman Drobner, Kraków.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1654 23 0

Nauczycielka z egzaminem wydziałowym przygotowuje przez czas wakacyj do egzaminów wstępnych i poprawczych. Udziela również lekcyj języka niem. Pędzichów 10, I p., pom. 2—4 godz.
2508 2 2

Apteka w Wiśniczu

przyjmie **magistra farmacyi** zaraz lub od 1 sierpnia na czas 2 miesięcy. 2504 3 3

DO SPRZEDANIA

Łóżko, trumotka, szafa z lustrem, biurko, stolik nocny (wszystko dębowe), stoliczek, dwa stołki, karło i 2 pary karniszy. **ul. Topolowa 32.**
2402 4 4

Mieszkanie

przy ulicy św. Anny L. 3

składające się z czterech dużych pokoi, przedpokoju i kuchni jest **zaraz do wynajęcia.** 2195 18 0

Samowary tulskie

Herbatę najlepszą oryginalną rosyjską S. W. Perłowa, oraz
2018 ceylon i angielską poleca firma 15 15

„FORTUNA", Kraków, Sukiennice 23.

Panna

z dłuższą praktyką w handlu bławatnym, mogąca wykazać się dobremi świadectwami, znajdzie natychmiast lub od 1 sierpnia umieszczenie. Miesięczna płaca 60—80 K. **Skład Linoleum i Cerat, Kraków, Rynek 30.** 2503 2 2

Patenty

na wynalazki wyjednywa

Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe: 37 27 0

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.

WILLA

piętrowa z ogrodem ćwierć morga **w Cieszynie**, przy stacyi kolejowej bez długu, **do sprzedania.**
Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **1986.** 1986 8 8

W ZAKOPANEM

pokoje do wynajęcia z całem utrzymaniem. Stara Polana Nr 3. 2465 3 3

WÓZKI RESOROWE

odznaczone na wystawie metalowej, wykonane według najnowszych zagranicznych wzorów, lekkie i silne, stosowne również na górskie drogi, na parę lub na jednego konia, po cenach najniższych, poleca

Pracownia powozów

Jana Szymskiego

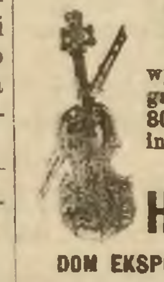
(dawniej A. Meissner)

w Krakowie, Plac Matejki l. 4.

Przyjmuje zamówienia także na nowe powozy i wózki, oraz podejmuje się odnowienia tychże po cenach umiarkowanych, na termin ściśle oznaczony. 2108 6 6

Cenniki na żądanie.

Aprykozy codziennie świeżo rwane, starannie opakowane w koszykach 5 kg. po K 4·—. **Wiśnie hiszpańskie** K 3·75 franco za zaliczką **Maiman, Zaleszczyki.**
2507 3 3



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. 2355 7 60



Jedynym istniejącym, prawdziwym angielskim

środkiem piękności

jest Balassy prawdziwie angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry itd., nadając twarzy świeży, młodociany wygląd. Zupełnie nieszkodliwe. 578 12 17

Flaszka 2 K. Do tego mydło ogórkowe 1 K. Krem ogórkowy 2 K. Puder 2 K i 1·20 K.

Główna wysyłka **Apteka C. Balassy** Budapest Erzsébetfalva.

Dostać można **w Krakowie u Reima i Sp.**, oraz w każdej aptece i drogueryi.

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka kor. 11·80.

Kraków: Szarski i Syn, Rynek główny 6, **Maurycy Kreisler** ul. Grodzka, **Fr. Zopoth i Sp.** ul. Sienna 12, **Biała:** E. Kruppa, **Bochnia:** J. Michnik, **Dębica:** Towarzystwo handlowe, **Jarosław:** Joanna Dąbrowska, **Jaworzno:** T. Dendera, **Oświęcim:** Fr. Matyszkiewicz, **Tarnów:** Fl. Scharf, **Żywiec:** I. J. Danko. 1318 5 8

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

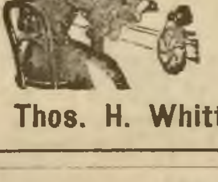
W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 57 100

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2·50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo . . . . . złr. 3·—

● Herbata z Brodów! ●

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo domowych robotników na maszynach do robienia pończoch. 2516 1 12

Poszukujemy osób obojga płci do robienia pończoch na naszej maszynie. Zwykła i szybka robota, przez cały rok w domu. Wiadomości wstępne nie potrzebne. Oddalenie nie stanowi przeszkody; robotę my sprzedajemy.

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Plac św. Piotra l. 7. I—282.

DARMO i OPŁATNIE

wysyła na żądanie próbki i cennik **wyrobów tkackich**

Michał Męsowicz, Tkalnia w Korczynie.
2209 7 50



ZAKŁAD Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza, podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w mieście, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.
1825 15 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski